



22 maja 2026

NR 118 (18511)



GÓRNIK!

sprzedany!

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575



Ruch na Arenie Katowice

Bardzo wiele dzieć się będzie przy Nowej Bukowej u progu kolejnego sezonu, zwłaszcza jeśli GieKSa awansuje do pucharów. Ale też sporo pracy przed administratorem obiektu.

GKS KATOWICE

Tylko 90 minut dzieli klub z Bukowej od powrotu na europejskie salony, czyli od występów w Lidze Konferencji. W Katowicach wyrosło już całe pokolenie (albo i dwa...), które nie pamiętają ostatniej pucharowej przygody GieKSy, o tzw. złotej dekadzie nie wspominając. Od wstydliwego dwumeczu z Cementarnicą Skopje mijają 23 lata, owiane legendą starcia z Bordeaux to już wydarzenia odległe o ponad trzy dekady. Nic dziwnego, że tęsknota fanów za dreszczykiem pucharowych emocji jest ogromna, a wiara, że w sobotę podopieczni Rafała Góraka skutecznie o przepustkę do Europy powalczą – jeszcze większa. Dzięki ubiegłorocznemu oddaniu do użytku Areny Katowice (choć wciąż jeszcze nie wszystko w niej działa – vide restauracja), stolica województwa śląskiego bez strachu oczekiwać może wizyty kolejnych rywali GieKSy w rundach kwalifikacyjnych Conference League. Faza ligowa? To już inna para kaloszy...

Do owej fazy ligowej droga na razie daleka i kręta, a termin jej inauguracji – pozornie odległy. Katowiczanie – o ile oczywiście w sobotę utrzymają piąte miejsce w tabeli – wygrać musieliby trzy dwumecze (23 i 30 lipca, 6 i 13 sierpnia, 20 i 27 sierpnia), by zameldować się na tym wymarzonej etapie rozgrywek. Jego rozpoczęcie UEFA zaplanowała na 15 października (kolejne terminy to 22 października, 5 i 26 listopada oraz 10 i 17 grudnia). I tu już poprzeczka idzie (ciut) w górę, jeśli



Arena Katowice gościła już trenujących tu reprezentantów Polski. Czy doczeka się teraz meczów Ligi Konferencji z udziałem swych katowickich gospodarzy?

chodzi o infrastrukturalne uzupełnienia. Choć to okres piłkarskich urlopów, sporo ruchu więc będzie w najbliższych tygodniach na katowickim obiekcie.

Nie tylko wymiana murawy

W czym problem? Choćby w banalnym słowie „Internet”; na jakość sygnału już dziś narzeka wielu – nie tylko medialnych – użytkowników. To jeden z elementów do poprawy. Ewentualne mecze fazy ligowej wymagałyby także m.in. zainstalowania platform dla kamer telewizyjnych na trybunie przeciwległej do VIP-owskiej. Na tejsze zaś konieczne jest wygospodarowanie pomieszczenia na dodatkowe studio telewizyjne, z widokiem na murawę. Na ten cel – w razie potrzeby – zapewne zaadaptowana zostanie jedna z łóż zarzą-

dzanych przez Arenę Katowice (klub swoimi łóżami na obiekcie nie dysponuje). No i jest jeszcze kwestia ławek rezerwowych; zgodnie z wytycznymi UEFA nie mogą one ograniczać widoczności z najniższych rzędów trybun. W związku z tym niewykluczone, że konieczne okaże się ich osadzenie poniżej poziomu płyty boiska!

Ta ostatnia przeróbka wymaga oczywiście prac ziemnych. Można byłoby je przeprowadzić w trakcie zaplanowanej na czerwiec wymiany murawy. Wbrew nadziejom ta nowa najpewniej nie będzie mieć charakteru hybrydowego, choć takie sugestie padały.

Sonda u „sąsiada”

Wykonanie wymienionych wyżej prac pozwoli rozgrywać na Arenie Katowice mecze kwalifikacyj-

ne GieKSy (warto przypomnieć, że stadion ma już za sobą pucharowy debiut – 24 lipca ub. roku w roli gospodarza mecz II rundy eliminacji LK grał tu ukraińska Ołeksandrija), a potem – ewentualnie fazy ligowej. Przy czym w razie atrakcyjnych kibicowsko i marketingowo rywali (z Hiszpanii, Włoch czy Anglii) nie można wykluczyć przeniesienia takiego widowiska na Stadion Śląski, gdzie frekwencja mogłaby być dużo wyższa niż 15 tysięcy dostępnych krzesełek na Nowej Bukowej! Działacze katowickiego ligowca sondowali już taką możliwość u władz „Kotła Czarownicy”.

85 tysięcy na meczu GieKSy

W takim scenariuszu nie byłoby – z historycznego punktu widzenia – niczego niezwykłego. Już debiut

Katowiczanie na arenie europejskiej – jeszcze w Pucharze Miast Targowych, we wrześniu 1970 – miał miejsce właśnie na legendarnej arenie, na którą przyszło 85 tysięcy (!) widzów, by zobaczyć w akcji sławną Barcelonę! W latach 80. do Chorzowa zaproszono także m.in. FC Sion oraz Glasgow Rangers (35 tysięcy). Teraz z Barceloną – nawet gdyby doszli do fazy grupowej – GieKSiarze nie zagrają na pewno. Ale ewentualna wizyta Atalanty Bergamo, Freiburga, czyli finalisty obecnej edycji LE, lub ósmej drużyny Premier League (na kolejną przed końcem tej pozycję zajmuje Chelsea) też byłaby nie lada atrakcją!

Panie mają pierwszeństwo

Potencjalne boje pucharowe – zwłaszcza w fazie ligowej – na razie jednak

(przynajmniej przez najbliższą dobę) pozostają jeszcze w sferze marzeń i nadziei. Pewnikiem jest wspomniana wymiana murawy – cały proces przeprowadzony ma być w czerwcu. To element przygotowań do finałów mistrzostw świata kobiet U-20, których organizatorem jest Polska, a Katowice jednym z miast-gospodarzy. Cały turniej zaplanowany jest na okres 5-27 września, przy czym mecze na Nowej Bukowej rozegrane zostaną 5, 8 i 11 września (faza grupowa) oraz 16 września (1/8 finału). Ślasy kibice będą mogli zobaczyć aż dwa szlagierowo się zapowiadające spotkania Białoczerwonych: z Argentyną (5.09.) i Meksykiem (8.09.).

Rzecz w tym, że w okresie owego mundialu obiekt w całości przechodzi w zarząd FIFA. Udało się jednak Katowiczantom wywalczyć tyle, że na ten czas nie muszą się ze swej szatni wyprowadzać piłkarze GKS-u (taka sugestia była, ostatecznie na potrzeby mistrzostw – i drugiej szatni dla uczestniczek – zaadaptowane zostanie inne pomieszczenie) oraz klubowa administracja. Pamiętać natomiast należy, że we wspomnianym okresie Ekstraklasa SA w ramowym terminarzu rozgrywek na sezon 2026/27 zapisała aż trzy kolejki: 5-6 września, 12-13 września i 19-20 września. I – jak wynika z „przecieków” – niekoniecznie entuzjastycznie przyjmuje konieczność wyznaczenia Katowiczantom w tym okresie trzech spotkań wyjazdowych.

Dariusz Leśnikowski

Z DRUGIEJ STRONY

Nie zepsujcie tego!

Zaiste, niezwykle to sezon dla śląskiej – albo też przynależnej do śląskiej centrali futbolowej – piłki nożnej. Górnik – Raków w finale męskiego Pucharu Polski, u pań finałowa rywalizacja katowickich GieKSiarzek z Czarnymi Sosnowiec. Te ostatnie być może już w ten weekend świętować będą mistrzostwo Polski. W futsalu w PP triumfował Rekord Bielsko-Biała, a Piast Gliwice już w sobotę rozpocznie walkę w systemie „best of five” o krajowy czempionat. No i oczywiście nie sposób wykluczyć, że dwie ekipy z województwa śląskiego – Górnik i Raków – staną w sobotni wieczór na podium ekstraklasy (takiej sytuacji jeszcze w XXI wieku nie mieliśmy). I że w europejskich pucharach do tego tandemu dołączy jeszcze jeden reprezentant tej ziemi, czyli GieKSa. Wszystko to dzieje

się jakby trochę na przekór ubiegłorocznemu rozdaniu kart we władzach PZPN. „Wycieli nam człowieka ze ścisłych władz związku? No to im pokażemy, który region piłkarsko jest najsilniejszy” – ten przekaz narodził się wyjątkowo w mojej głowie. Kto chce, może sobie jednak wyobrazić śląskiego barona (używam tego słowa bez nacechowania emocjonalnego, neutralnie) spoglądającego filuternie na przykład na swego łódzkiego następcę w roli wiceprezesa ds. organizacyjno-finansowych. Zwłaszcza gdyby sobotni mecz Widzew – Piast zakończył się po myśli Gliwiczanie... Obok piszemy o bogatym repertuarze meczowym, jaki – miejmy nadzieję – czeka Nową Bukowę w gorącym lecie i wczesnej jesieni. Ekstraklasa i mistrzostwa świata kobiet U-20

to pewniki, może dojdą do tego pucharu. Będzie się działo; ba – już się dzieje! To potwierdzenie (wiedzą to w Zabrzu, a z zazdrością obserwują w Częstochowie), że istnieje korelacja między nowoczesnym obiektem a postępowość sportowym zespołem. Złotliwi z sąsiedniego tekstu wybiorą sobie kawałki według własnego uznania. „Jak to, rok temu oddany stadion i już trzeba poprawek?” albo „Macie nowy obiekt, a chcecie grać na Śląskim?”. „No chcemy” – odpowiedziałbym na miejscu GieKSiarzy. Ale też Górnik; bo skoro na finał Pucharu Polski pojechało do Warszawy 35 tysięcy kibiców, to ilu mogłoby przyjechać do „Kotła Czarownicy” na mecz fazy ligowej Champions League – albo niechby tylko Europa League – z Hiszpanami, Włochami, Anglikami, Niemcami?

Śląski to duży kawał chlubnej przeszłości Górnik (Tottenham, Manchester United, Dynamo Kijów, Roma) i mniejszy kawałek chlubnej przeszłości GKS-u (finał PP '86 z... Górnikiem, kultowa rywalizacja sprzed 56 lat z Barcą). Wiem, wiem: dziś – siłą rzeczy – Śląski to na co dzień dom dla Niebieskich z Chorzowa, których kibice niespecjalnie kochają się (to eufemizm...) z tymi z Zabrza czy Katowic. Każdy mecz w „Kotle Czarownicy” – ligowy czy... championsleague'owy – jest jednak pieczęcią na niepośledniej roli tutejszego futbolu na ogólnokrajowej arenie. Górnik, Medaliki, GieKSiarze, ale też Piastowcy i Ruchowcy (macie przecież baraże o ekstraklasę na wyciągnięcie ręki) – nie zepsujcie w ostatni weekend ligowy tego pięknego wrażenia i dorobku całego sezonu!

Dariusz Leśnikowski



„Poldi” przejął Górnika!

Co jest na wizytówce, to mnie nie obchodzi – mówi nowy właściciel Górnika, Lukas Podolski.

GÓRNIK ZABRZE

W czwartek po godzinie 14 doszło do wyczekiwane- go wydarzenia. Po blisko trzech latach starań 14-krotny mistrz Polski trafił w prywatne ręce. Stosowną umowę, zawartą na stadionie Górnika, z jednej strony podpisał prezydent miasta Kamil Żbikowski, a z drugiej Lukas Podolski. Mistrz świata z 2014 roku przejął całość akcji należących do miasta, czyli 84,17 proc. Wcześniej w grudniu kupił 8,3 proc. akcji TU Allianz, które włądało Górnikiem – bez powodzenia – w latach 2007-11. Potem, przez 15 lat klub był miejski, aż do 21 maja 2026 roku.



Prezydent Zabrza symbolicznie przekazał Lukasowi Podolskiemu proporczyk.

– Bardzo się cieszę, że mogę uczestniczyć w tej historycznej chwili. Jak wiadomo, w środę rada miasta udzieliła zgody na zbycie akcji. Dopełni-

liśmy formalności, podpisaliśmy dokumenty, teraz procedowane będzie wpisanie do odpowiednich rejestrów. Lukas Podolski jest już jednak

właścicielem Górnika – informował prezydent Zabrza, który w symbolicznym geście wręczył Podolskiemu klubowy proporczyk.

Miasto zarobi na transakcji prawie 4 mln zł. Magistrat zszedł z ceny, ale w zamian zobowiązał nowego właściciela do wpłaty do klubowej kasy – przez trzy kolejne lata – w sumie 12,5 mln złotych. Lukas Podolski przestrzega jednak i tonuje nastroje, bo klub, jak mówi, ma przecież zobowiązania z przeszłości. Na dziś wynoszą one 30,5 mln złotych. Z raportu finansowego za 2025 wynika, że Górnik zmniejszył zadłużenie długoterminowe z 8 mln zł do 5 mln zł, a krótkoterminowe z ok. 27,5 mln zł do ok. 25,5 mln zł.

Idą jednak dobre czasy, będą spore wpływy z boiska! Jak poinformowali w poniedziałkowym programie „Liga po go-

dzinach” dziennikarze Canal+, klub z Zabrza będzie największym nie tyle sportowym, co finansowym beneficjentem rozgrywek w sezonie 2025/26, gdyż zarobi aż 30 mln zł! Tylko mistrz Polski Lech w tym zestawieniu będzie lepszy. To z pewnością pomoże nowemu właścicielowi w pokierowaniu klubem, w którym gra od pięciu lat i gdzie skończy karierę. Nastąpi to najprawdopodobniej w sobotniej potyczce z Radomiakiem, która zdecyduje o tym, czy Górnicy zostaną wicemistrzem Polski. Ostatni raz tak wysoko w tabeli byli w 1991 roku, ostatnie podium to 1994 rok...

(zich)

Rewolucji nie będzie

Rozmowa z **Lukasem Podolskim**, nowym właścicielem i piłkarzem zabrzańskiego klubu

Od czwartkowego popołudnia jest pan właścicielem Górnika. Komentarz?

– Chciałem przede wszystkim podziękować prezydentowi Kamilowi Żbikowskiemu, że dotrzymał – tak jak ja – słowa. Spotkaliśmy się kilka razy, jeszcze zanim został prezydentem Zabrza. I to była jedyna osoba w mieście, która od początku mówiła, że gdy zostanie prezydentem, to doprowadzi do prywatyzacji klubu, bo miasto nie powinno zarządzać Górnikiem. Dotrzymał słowa, rozmowy były normalne, nie polityczne. Zawsze sportowo, na luzie i za to chciałbym podziękować. We wszystko było zaangażowanych wiele osób, moich prawników, klubowy zarząd, który postawił Górnika na nogi. Cieszę się, że od tej chwili można coś innego napisać na wizytówce, ale i tak będę robił to, co przez ostatnie lata; to, co kocham, czyli wspierał klub.

Jaki jest pomysł Lukasa Podolskiego na Górnika? Jakie będą pierwsze decyzje, działania?

– Przed nami jeszcze mecz z Radomiakiem. Mam nadzieję, że wszystko dobrze się dla nas ułoży i potem zobaczymy. Nie będzie jakichś wielkich zmian, rewolucji. Mamy dobry zespół, nie ma

sensu, żeby wymieniać ludzi, bo widać, jakie są efekty pracy – jak to wyglądało, kiedy przychodziłem do Zabrza, a jak jest teraz. Wykonana została odpowiednia praca, a co będzie dalej, to zobaczymy. Nie ma jakiegoś wielkiego planu czy filozofii, że nagle coś wielkiego tutaj się wydarzy. Dalej trzeba pamiętać, że klub ma swoje problemy finansowe. Zdobyliśmy Puchar Polski po 54 latach, jesteśmy na drugim miejscu w tabeli, ale to nie jest tak, że tę czołówkę szybko się dogoni. Nie. Moim zdaniem kolejny sezon będzie bardzo ciężki. Trzeba być czujnym, dopełnić jak najmniej błędów, a my ze swojej strony dalej będziemy rozwijać klub, czy to na boisku, czy poza nim. Pracujemy nad tworzeniem marki, nie będzie rewolucji, że Górnik nagle stanie się jakimś innym klubem. Trzeba spokojnie budować.

Sobotni mecz z Radomiakiem to będzie oficjalnie ostatni mecz Lukasa Podolskiego?

– Nie wiem, nie ma jeszcze decyzji...

Czyli rozważa pan, że w nowym sezonie może pan jeszcze występować?

– Może tak, może nie. Jak mówię, nie ma decyzji. Na spo-



Lukas Podolski, nowy właściciel Górnika, z trenerem Michałem Gasparikiem, którego jest... i szefem, i podopiecznym.

kojnie sobie wszystko prze-myśle.

Jeśli chodzi o stadion, to jak to będzie wyglądało? Wiadomo, zostaje miejski, w eliminacjach europejskich pucharów możecie grać, ale w fazie ligowej, oczywiście jeśli się dostaniecie, już nie. Jaki jest pomysł na rozwiązanie tego problemu? Czy jest szansa, żeby na szybko wykończyć czwartą trybunę, żeby grać u siebie, a nie na innym obiekcie?

– Od tego są ludzie w klubie, żeby się o to martwić. Ja na ten temat na razie nic nie wiem. Jeśli do tego dojdzie,

to są ludzie w klubie, którzy wiedzą, co i jak, są w temacie. Na razie przed nami mecz w sobotę. Niech się wszystko dobrze skończy. Jest głód u kibiców, ale trzeba trochę nacisnąć hamulec, żeby nikt nie wariował i nie myślał o Lidze Mistrzów, bo na to nas jeszcze nie stać. Powoli, spokojnie pracować, jak przez ten ostatni okres (Górnik jest już po kilku spotkaniach z UEFA, żeby jak najlepiej być przygotowanym do europejskich pucharów – wyjaśnił nam wczoraj Mateusz Antczak, rzecznik Górnika – przyp. aut.).

Zaczynać się będzie okres transferowy. Czy latem w Górniku mogą się pojawić piłkarze z wielkimi nazwiskami, skuszeni tym, że właścicielem klubu jest Lukas Podolski?

– Jak co sezon – zawodnicy odchodzą i przychodzą. Skautci mają listę, Łukasz Milik ma listę i wszyscy pracują, żeby wzmocnić drużynę, bo gdy będziemy grać na trzech frontach, to trzeba na wszystko mieć odpowiednią kadrę. Jeszcze raz podkreślę, że rewolucji nie będzie, że nagle pojawiają się jakieś nazwiska. Po drugie, jeśli już kogoś sprowadzić, to zawodników z dobrym charakterem, którzy będą pasowali do filozofii, a nie żeby uspokoić – jak znam to z Turcji – że ktoś przychodzi, żeby kibice byli zadowoleni. Górnik zresztą to nie tylko boisko, ale wielka marka, która przez ostatnie dwa lata poszła w świat i mam nadzieję, że dalej to tak będzie wyglądało. Chcemy tę markę dalej budować, niezależnie od tego, co się wydarzy na murawie.

W Górniku od kilku lat nie ma prezesa. Czy to się zmieni, czy może to pan nim zostanie albo ktoś z ludzi z zarządu?

– Prezes jest nam niepo-trzebny. Klub działa fajnie bez prezesa, mamy dobry

zarząd: Bartek Gabrys i Michał Siara zrobili super pracę. Sami wszystko sobie poukładamy. Klub funkcjonuje bez prezesa, zresztą zobaczymy, jak to będzie wyglądało. Na teraz poukładane są finanse, marketing. Co by tutaj prezes zmienił? Nie za wiele.

Jaki klubem będzie Górnik za pięć lat? Takim, który co sezon będzie walczył o europejskie puchary?

– Nie muszę składać żadnych deklaracji. Wszystko spokojnie trzeba budować, nie na wariata. Nie ma jakiegoś planu na następne pięć lat. Na razie mecz w sobotę, po którym będziemy wiedzieli, w jakich pucharach zagramy: czy w eliminacjach Ligi Mistrzów, czy Ligi Europy. Potem się będziemy porozmawiali, jak wszystko widzimy na boisku i poza nim. Liga się rozwija, kasy jest coraz więcej, tak samo my się rozwijamy i chcemy to dalej robić. Na pewno nowy sezon będzie dla nas trudny, bo czeka nas wiele pracy i oby szło to w tym kierunku jak teraz, a reszta to jest sport – wszystko może się wydarzyć. Mam nadzieję, że ten zespół, który zobaczymy w nowych rozgrywkach, zrobi wszystko, żeby znowu zagrać w Warszawie w finale Pucharu Polski.

Rozmawiał
Michał Zichlars

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA MARIUSZ MUSZALIK

Piłka uczy pokory

Rozmowa z byłym piłkarzem m.in. GKS-u Katowice, Odry Wodzisław i Piasta Gliwice (w sumie 311 meczów i 16 goli w ekstraklasie), zdobywcą Pucharu Ligi z Dyskobolią Grodzisk w 2008 roku



Czy w Katowicach będą europejskie puchary?

– Bardzo bym chciał, bo bardzo długo czekamy, żeby ponownie pojawić się w Europie. Nie wiem, czy będą na pewno, ale liczę na to, że się uda.

Ostatnie pucharowe spotkania GieKSy to lato 2003 i nieszczęsne mecze z Cementarnicą Skopje, w których sam pan grał. Jakie wspomnienia z tamtego czasu?

– Na pewno to był dla nas nieszczęsny dwumecz. Odpadnięcie z tym akurat rywalem odbiło się szerokim echem, ale taka jest piłka, trzeba było to przełknąć. Przede wszystkim wcześniej była radość, że zajęliśmy miejsce na podium, że wywalczyliśmy sobie miejsce w pucharowych rozgrywkach. Potem już nie poszło po naszej myśli. Sama przygoda, choć krótka, to pouczająca. Najpierw remis 0:0. Nie wyszedł nam tamten mecz. Była nadzieja, że w rewanżu na Bukowej będzie inaczej. Niestety, rywal strzelił gola z przewrotki z 16 metrów, a potem gonitwa... Wyrównał Jacek Kowalczyk, ale szali nie udało się przechylić na naszą korzyść (wtedy bramki wyjazdowe, przy równej liczbie goli,



Nasz rozmówcy liczy, że GieKSa awansuje do europejskich pucharów, a Piast utrzyma się w lidze. Na zdjęciu Ilja Szkurin i Jakub Lewicki.

liczyły się podwójnie – przyp. red.). Najedliśmy się wtedy trochę wstydu...

Ogląda pan mecze GieKSy na żywo, goszcząc na Nowej Bukowej. Jaka jest największa siła Katowiczian w tym sezonie?

– Przede wszystkim siłą jest zespół, wyrównana kadra. To monolit z solidną defensywą i trenerem, który pracuje już z tą drużyną dłuższy okres i, jak widzimy, gdy da się szkoleniowcowi dłużej popracować, to są owoce. Trener Górak stworzył ciekawą ekipę, gdzie świetnie wkomponował się – nie będę tutaj odkrywał Ameryki – Bartek Nowak. Jest w życiowej formie, ciągnie ze-

spół, ale sam by tego nie zrobił bez wsparcia kolegów, bez dobrze funkcjonującej drużyny. Siłą jest zespół, jest dobra atmosfera, chłopcy się dogadują i idzie to w dobrym kierunku. Zaskakują nie tylko swoich kibiców, co przeciwników. O ile w Katowicach wiara jest zawsze ogromna, to teraz, jak patrzymy na tabelę i na ten wynik, należy się naprawdę duży szacunek! Grają ciekawą piłką, mają pomysł i swoje DNA, co mnie bardzo cieszy.

Drugi z górnośląskich klubów, który też jest bliski pana sercu, jest w zupełnie innej sytuacji. Tak sprawdzam, ostatni mecz Mariusza Muszalik w ekstraklasie,

oznaczony numerem 311, to sobota 15 maja 2010 i spotkanie Piast – Cracovia (0:1), które zdecydowało o spadku z Gliwiczian... Teraz Piast gra starcie o utrzymanie z Widzewem z Łodzi. Jak pan widzi jego szanse na pozostanie w lidze?

– Rozmowa jest tak trochę sterowana na trudne doświadczenia z boiska (uśmiech)... Powiem tak – przez te wszystkie lata nauczyła mnie pokory. Ostatnio nawet oglądałem z żoną telewizję i przewinął się temat tamtego meczu z Cracovią. Bartek Ślusarski w końcówce nas załatwił. Remis nic nam nie dawał, wszyscy poszliśmy do przodu, a Bartek trafił, dobił nas. To już nie miało znaczenia, bo my nic nie potrafiliśmy zrobić. Bolesny spadek, szkoda, że w takim momencie, bo coś się tworzyło. Trzeba było jednak to przełknąć.

A teraz?

– No cóż, przed Piastem kolejna walka. Po fajnych sezonach, które mieli, teraz widzimy, jak jest – wszystko niesamowicie wyrównane. W lidze ani nie było jakichś zdecydowanych faworytów do mistrzostwa, ani do spadku. Mamy dwóch spadkowiczów, jedno miejsce zostało. O utrzymanie walczy

kilka zespołów, między innymi Piast. Jadą do mocno podrażnionego Widzewa, który u siebie zawsze jest groźny. Chcę, żeby Piast został, to oczywiste. Z drugiej strony Łódzianie to też marka, na pewno nikomu jako były piłkarz spadku nie życzę, bo nie jest to miłe doświadczenie. Ktoś musi jednak spaść, ale mam nadzieję, że nie będzie to Piast. Kibicuję każdej górnośląskiej ekipie i życzyłbym sobie, żeby klubów z naszego regionu w najwyższej klasie rozgrywkowej było jak najwięcej. Mają jednak ciężko, układ w tabeli na dole jest taki, że wszystko może się zdarzyć, ale mocno wierzę, że Piast sobie poradzi! Na pewno nie mogą grać na remis, muszą atakować i grać o pełną pulę.

Obecnie jest pan dyrektorem piłkarskiej Akademii RKP ROW Rybnik i z powodzeniem prowadzi rocznik 2012 w I Lidze Wojewódzkiej. Jak się pan odnajduje w tych rolach?

– Z perspektywy trenera to świetna sprawa! Każdy oczywiście marzy, żeby pracować z seniorami, ja również, ale teraz skupiam się na pracy z bardzo fajnymi i utalentowanymi chłopcami, którzy chcą się uczyć, chcą grać w piłkę. Poza

tym odpowiadam za pion sportowy w Akademii RKP, co jest wyzwaniem. Uczę się wszystkiego. Patrząc z perspektywy boiska, jest łatwiej, bo nie zabiera się wszystkich problemów do domu. Tutaj cały czas coś się dzieje, trzeba podejmować trudne decyzje. Mamy lepsze roczniki, niektóre słabsze, ale w każdym mamy drużyny w I Lidze Wojewódzkiej, bijemy się z najlepszymi. Wyniki są różne, raz lepiej, raz gorzej, ale tutaj najważniejszy jest rozwój zawodników, na to się nastawiamy, choć nie ukrywam, że zaszczepiam w chłopakach jedną rzecz – chęć zwycięstwa. Po to się wychodzi na boisko, żeby być lepszym od rywala i nikt mi nie wmówi, że tak nie jest. To w sporcie nie istnieje. Nie tylko w piłce, nie tylko w sporcie rywalizujesz cały czas. Na boisku to jest wspaniałe, że masz naprzeciwko siebie kogoś, kto chce ci to odebrać, chce tego samego co ty, no i to w tej naszej dyscyplinie kochamy najbardziej! Nie znam chłopaka, który powie, że mu nie zależy. Jak ktoś tak myśli, to powiedzmy sobie szczerze – do sportu się nie nadaje. Pomału tę naszą Akademię RKP ROW, z dobrym sztabem trenerskim, rozwijamy.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

POJEDYNEK KOLEJKI

Po przejściach, ale z potencjałem

Kibice Widzewa i Piasta od dawna marzą, by skończył się ten koszmar dla ich drużyn sezon, a tu trzeba rozegrać jeszcze jedną serię meczów. Nad oboma klubami wiszą czarne chmury z widmem spadku, a o dalszej grze w ekstraklasie może zadecydować sobotni, ostatni ligowy mecz w Łodzi. Co prawda w walkę o utrzymanie wplątane są jeszcze Cracovia i Lechia, ale jak mówi stare powiedzenie – jeśli umiesz liczyć, to licz na siebie.

Pomoże na pożegnanie?

Jedną z najważniejszych postaci w ekipie Piastunek jest wychowanek klubu i rodowity Gliwiczanie, w obecnym sezonie kapitan drużyny, Patryk Dzięczek. „Dziki” to piłkarz po przejściach, który do klubu z Górnego Śląska wrócił w 2022 r. po trzech latach spędzonych w Lazio i Salernitanie oraz problemach kardiologicznych, przez które stracił 1,5 roku gry. We Włoszech najpierw zemdał na treningu, jednak badania nie wykazały problemów z sercem, więc dostał zgodę na powrót na murawę. Nie pograł jednak długo, sercowe problemy wróciły, ponownie zasłabł na meczu. Dzięczkowi groził koniec kariery sporto-

wej, przełomem okazało się spotkanie z Guido Pielesem, kardiologiem sportowym będącym konsultantem Manchesteru United, ale pracującym także w Katarze. To tam dostał zgodę na powrót do futbolu po 18 długich miesiącach – i jego kariera na nowo ruszyła. Ba, dostał powołanie od Michała Probierza, zadebiutował w reprezentacji, wystąpił w spotkaniach z Wyspami Owczymi oraz Mołdawią w eliminacjach Mistrzostw Europy. Historia środkowego pomocnika niebiesko-czerwonych, wciąż piłkarza o ogromnym potencjale, regularnie uczestniczącego w treningach bokserskich organizowanych przez swojego przyjaciela, trenera KSW – jest dowodem, że siłą woli i determinacją można góry przenosić. Czy przenoszącemu się po sezonie do Szczecina Dzięczkowi uda się na pożegnanie pomóc „jego” Piastowi utrzymać się w ekstraklasie?

Jeździec bez głowy już z głową

O tym samym myśli zapewne widzowski „jeździec bez głowy”, jak często złośliwi określają Mariusza Fornalczyka, którego zaprosiliśmy do naszego ostatniego pojedynku w tym sezonie. Urodzony w Byto-

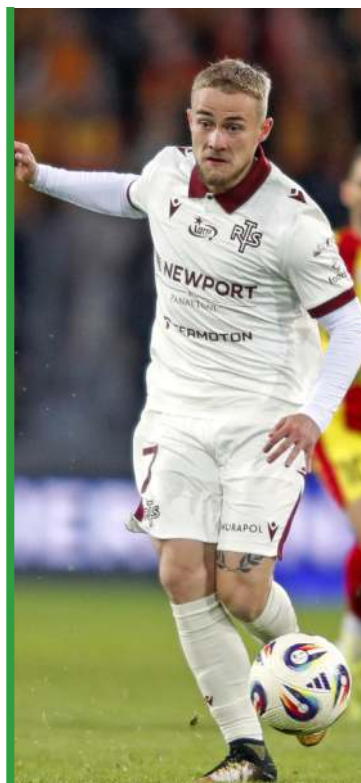
miu wychowanek tamtejszej Polonii to typowy, charakterny Ślązak, który na boisku nikomu się nie kłania, choć jak sam mówi o swojej naturze – praca nad sobą z zaowocowała widoczną metamorfozą. – Regularnie pracuję z psychologiem, spotykamy się raz w tygodniu – zdradza młodzieżowy reprezentant Polski. – Cały czas pracuję, żeby w meczu nie uciekać myślami, nie denerwować się. To normalne, że ktoś się zdenerwuje, pytanie, co z tym zrobić. Ja teraz złość staram się przekuć w coś korzystnego. Nie wdawać się w jakieś pyskówki, przepychanki. Czuję się pewniej, coraz częściej to pokazuję na boisku – kończy zadowolony pomocnik Widzewa, który za „Fornalę” suto zapłacił kieleckiej Koronie aż 1,5 miliona euro. Ale warto było, bo choć 23-latniemu skrzydłowemu, mogącemu grać także na środku pomocy brakuje bramkowych statystyk, to jego szybkość, zwinność, błyskotliwość, umiejętność dryblowania są bardzo ważne dla poziomu gry Widzewa. A czy jego umiejętności i aktualna dyspozycja pomogą w ograniu Piasta, przekonamy się pojutrze.

Zbigniew Cieñciała



PATRYK DZIECZEK

Data ur.: 25 marca 1998 r. w Gliwicach
Wzrost/waga: 182/80
Kluby: Piast Gliwice, Lazio, Salernitana, Piast
Mecze/bramki w ekstraklasie: 171/20
Wartość rynkowa: 700 tysięcy euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2026 r.



MARIUSZ FORNALCZYK

Data ur.: 15 stycznia 2003 r. w Bytomiu
Wzrost/waga: 172/70
Kluby: Polonia Bytom, Pogoń Szczecin, Bruk-Bet Termalica Nieciecza, Pogoń, Korona Kielce, Widzew Łódź.
Mecze/bramki w ekstraklasie: 121/7
Wartość rynkowa: 900 tysięcy euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2029 r.

PKO BP Ekstraklasa

TABELA																			
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE						
1. Lech (m)	33	59	60:43	16	11	6	16	27	37:27	7	6	3	17	32	23:16	9	5	3	
2. Górnik (p)	33	53	44:36	15	8	10	16	31	28:15	10	1	5	17	22	16:21	5	7	5	
3. Jagiellonia	33	53	55:41	14	11	8	16	27	33:24	8	3	5	17	26	22:17	6	8	3	
4. Raków	33	52	48:40	15	7	11	16	25	20:15	7	4	5	17	27	28:25	8	3	6	
5. GKS	33	49	50:44	14	7	12	17	33	31:20	10	3	4	16	16	19:24	4	4	8	
6. Zagłębie	33	48	45:37	13	9	11	17	27	26:15	7	6	4	16	21	19:22	6	3	7	
7. Legia	33	46	38:37	11	13	9	16	27	19:12	7	6	3	17	19	19:25	4	7	6	
8. Wisła (b)	33	45	32:36	12	9	12	17	27	16:16	8	3	6	16	18	16:20	4	6	6	
9. Radomiak	33	44	50:47	11	11	11	17	31	33:18	9	4	4	16	13	17:29	2	7	7	
10. Pogoń	33	44	46:48	13	5	15	16	29	30:21	9	2	5	17	15	16:27	4	3	10	
11. Motor	33	43	46:49	10	13	10	17	24	23:20	5	9	3	16	19	23:29	5	4	7	
12. Korona	33	42	39:39	11	9	13	17	26	23:17	7	5	5	16	16	16:22	4	4	8	
13. Piast	33	41	41:44	11	8	14	17	22	20:20	6	4	7	16	19	21:24	5	4	7	
14. Cracovia	33	41	38:41	9	14	10	16	23	20:16	5	8	3	17	18	18:25	4	6	7	
15. Widzew	33	39	39:40	11	6	16	16	28	22:15	8	4	4	17	11	17:25	3	2	12	
16. Lechia	33	38	60:62	12	7	14	17	28	36:25	8	4	5	16	15	24:37	4	3	9	
17. Arka (b)	33	36	34:58	9	9	15	17	30	24:21	8	6	3	16	6	10:37	1	3	12	
18. Bruk-Bet (b)	33	31	40:63	8	7	18	16	13	18:29	3	4	9	17	18	22:34	5	3	9	
1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe																			

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka	■	2:3	2:1	0:0	0:3	2:1	0:0	3:1	2:2	2:2	1:0	2:1	2:1	1:1	1:4	0:0	1:0	3:1
Bruk-Bet	2:0	■	0:1	1:1	2:1	0:3	1:3	0:2	23.05.	0:1	1:2	3:2	1:1	1:1	2:3	2:4	1:3	1:1
Cracovia	2:2	2:0	■	1:1	0:0	1:0	23.05.	2:2	2:2	2:1	1:2	2:3	1:1	0:0	2:0	1:0	1:2	0:0
Górnik	5:1	0:1	3:0	■	2:1	3:0	1:0	0:1	2:1	3:1	0:1	2:1	0:1	23.05.	3:1	3:2	1:1	2:0
Jagiellonia	4:0	0:4	5:2	1:2	■	2:1	3:1	0:0	2:0	2:2	4:1	1:2	3:2	1:1	1:2	3:2	1:2	23.05.
Katowice	4:1	5:1	0:3	3:1	2:2	■	1:0	0:1	2:0	1:1	3:2	1:3	2:0	3:2	0:1	1:0	1:0	2:2
Korona	3:0	2:1	0:1	1:1	1:1	1:1	■	1:2	3:0	0:2	2:0	1:1	1:0	3:0	1:4	1:0	1:1	1:2
Lech	1:1	4:1	1:4	2:1	2:2	3:3	1:1	■	1:3	4:0	2:2	3:0	2:2	4:1	4:3	2:1	23.05.	1:2
Lechia	1:0	5:1	1:1	5:2	3:0	2:0	4:2	3:4	■	1:2	3:3	1:1	2:1	1:2	1:2	2:1	1:1	0:2
Legia	0:0	1:2	1:0	1:1	0:0	3:1	1:2	0:0	2:2	■	23.05.	0:1	1:0	4:1	1:1	1:0	2:1	1:0
Motor	1:0	1:1	3:3	0:0	1:1	2:5	2:0	0:1	2:3	1:1	■	0:0	2:1	2:2	1:1	3:0	1:1	1:0
Piast	4:1	4:2	0:0	0:1	1:1	0:0	0:0	1:0	1:2	2:0	1:2	■	0:2	3:1	1:3	0:2	1:0	1:3
Pogoń	1:0	1:1	2:1	0:3	1:2	23.05.	2:1	1:2	3:4	0:2	4:1	2:1	■	2:2	2:0	1:0	3:0	5:1
Radomiak	3:1	1:1	3:0	4:0	1:2	0:1	0:2	1:3	3:1	1:1	1:1	1:0	5:1	■	3:1	2:1	1:1	3:1
Raków	23.05.	1:0	4:1	0:1	0:2	1:0	2:0	2:2	2:1	1:1	2:0	1:3	2:0	0:0	■	1:1	1:2	0:1
Widzew	2:0	1:0	0:0	0:0	1:3	3:0	1:3	2:1	3:1	1:1	2:0	23.05.	1:2	3:2	0:1	■	1:1	1:0
Wisła	0:3	3:1	0:0	0:1	0:1	1:1	2:0	0:0	1:0	0:4	2:0	2:0	0:1	2:1	0:2	■	2:1	
Zagłębie	4:0	1:2	0:0	2:0	0:0	0:2	1:1	0:1	6:2	3:1	2:2	2:2	0:1	1:0	0:0	2:1	2:0	■

PROGRAM 34. KOLEJKI (23.05., SOBOTA, GODZ. 17.30)

Termalica Nieciecza – Lechia Gdańsk

Cracovia – Korona Kielce

Górnik Zabrze – Radomiak Radom

Jagiellonia Białystok – Zagłębie Lubin

Lech Poznań – Wisła Płock

Legia Warszawa – Motor Lublin

Pogoń Szczecin – GKS Katowice

Raków Częstochowa – Arka Gdynia

Widzew Łódź – Piast Gliwice

Pierwsza kolejka sezonu 2026/27 odbędzie się w weekend 25-26 lipca. Rok 2026 zakończy się 18. serią gier 12-13 grudnia, a ekstraklasa wróci do grania 30-31 stycznia. Ostatnia kolejka następnej edycji odbędzie się – niemal identycznie jak teraz – 22-23 maja.

TYPUJĄ

TRENER

PiłkaRZ

„SPORT”

Piotr Plewnia

Jan Woś

Zbigniew Cieńciała







Pogoń – GKS ★

■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3

1:1

1:1

2:1

Widzew – Piast

■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 2 i 3

1:0

2:2

2:1

Górnik – Radomiak

■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3 i 5

3:1

2:1

2:1

Cracovia – Korona

■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3

0:0

1:0

1:1

Lech – Wisła

■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport, C+ Sport 3

3:0

2:0

2:0

Raków – Arka

■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3

2:0

2:1

3:1

Bruk-Bet – Lechia

■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3

1:2

1:2

0:2

Jagiellonia – Zagłębie

■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3 i 4

2:0

3:1

3:0

Legia – Motor

■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ 360, TVP Sport

2:1

3:1

2:0

Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy

PiłkaRze

„Sport”

193 pkt

184 pkt

192 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Trenerska zamiana miejsc

■ Niezwykle ciekawie zapowiada się sobotnia walka o utrzymanie. Widzew podejmie Piasta i dojdzie do starcia trenerów, którzy... zamienili się miejscami. Jeszcze w poprzednim sezonie obaj odpowiadali za wyniki przeciwnych drużyn, a teraz mają szansę pogrążyć swój były klub. Motywacji nie brakuje, bo z jednej strony trzeba utrzymać swój zespół, z drugiej zaś trener Daniel Myśliwiec dalej może pamiętać, jak potraktowano go w Łodzi. Jak widać, ciągłe zmiany trenerów w Widzewie nie poprawiły znacząco jego miejsca w tabeli. Z kolei Aleksandar Vuković spokojnie utrzymywał w Gliwicach ekstraklasę, dlatego... dostał posadę w łódzkim klubie, żeby to samo zrobić teraz Widzewem. Niewątpliwie w sobotę będzie się działo, a któryś trener może, ale nie musi (jeśli Lechia przegra, to inne spotkania nie mają znaczenia), dopisać sobie spadek do CV.

2. Apetyt rośnie w miarę jedzenia

■ Zdobyty po raz pierwszy od 1972 roku Puchar Polski, kupno klubu przez Lukasa Podolskiego i potężna baza kibiców, którzy co mecz wypełniają stadion – w Zabrzu zgadza się w tej chwili dużo (dużo... też się nie zgadza), przede wszystkim sportowo, dlatego apetyt w zespole rośnie w miarę jedzenia. Chociaż Górnik ma już pewne europejskie puchary w postaci eliminacji Ligi Europy, to celem jest wicemistrzostwo i Liga Mistrzów! Zabranie wszystko mają w swoich rękach, a bardziej w nogach i głowach. Grają u siebie z Radomiakiem i muszą wygrać, żeby nie oglądać się na innych. Jednak w drużynie Michała Gasparika szwankuje ostatnio skuteczność. Pod koniec sezonu wychodzi brak typowego snajpera, który strzeli kilkanaście goli w sezonie.

3. Od spadku do europejskich pucharów?

■ Rozhuśtane muszą być nastroje kibiców w Warszawie. Jeszcze przecież niedawno w oczy fanów Legii zaglądało widmo spadku do I ligi, a teraz przed nimi pojawił się promyczek nadziei na awans do... europejskich pucharów. Nie wszystko jednakod nich zależy. Wojskowi przede wszystkim muszą wygrać swój mecz z Motorem Lublin, a potem patrzeć w stronę Szczecina, bo GieKSa ma największe szanse na awans. Ponadto wzrok Legionistów skierowany będzie w stronę Białegostoku, gdzie Jaga podejmie Zagłębie Lubin.

Miłosz Cebo



Ostatni mecz Piasta z Widzewem zakończył się zwycięstwem Łódzian 2:0. Walki nie brakowało i w sobotę zapewne też tak będzie.

Złote buty	
198	Nowak (GKS)
186	Grzesik (Radomiak), Kamiński (Wisła)
185	Hellebrand (Górnik), Wolski (Motor)
183	Dziekoński (Korona), Imaz (Jagiellonia)
180	Majchrowicz (Radomiak)
177	Leszczyński (Wisła)
176	Kerk (Arka)
175	Łubik (Górnik)
174	Wasielowski (GKS)
172	Jędrzych (GKS)
Żółte 1224/Czerwone 42	
58/0	GKS
63/0	Wisła
75/0	Jagiellonia
46/1	Górnik
65/1	Legia
68/2	Bruk-Bet
69/2	Arka
73/2	Lechia
73/2	Pogoń
58/3	Lech
58/3	Raków
67/3	Zagłębie
74/3	Motor
82/3	Widzew
60/4	Korona
81/4	Cracovia
81/4	Radomiak
73/5	Piast
Kryształowy gwizdek	
7,05	Szymon Marciniak (Płock)
6,75	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,42	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,4	Marcin Kochanek (Opole)
6,39	Jarostaw Przybył (Kluczbork)
6,33	Wojciech Myć (Włodawa)
6,3	Piotr Lasyk (Bytom)
6,25	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,23	Paweł Malec (Łódź)
6,22	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,1	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,05	Damian Kos (Wejherowo)
5,95	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,8	Piotr Rzucidło (Warszawa)
5,72	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5,70	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,68	Karol Arys (Szczecin)
5,67	Sebastian Krasny (Kraków)
5,33	Paweł Raczkowski (Warszawa)

eprasa.pl e7982f3565

LICZBY „AFIEGO”

133

MECZE
rozegrał dla Jagi Pululu. Do-
bije pewnie do 134.

55

GOLI
strzelił przez trzy sezony gry.
W sobotę może jeszcze podkre-
cić ten wynik.

17

ASYST
zanotował w tym okresie, udo-
wadniając, że potrafi być
wszechstronnym napastnikiem.

4

MILIONY
euro wynosi jego wartość rynko-
wa wg portalu Transfermarkt.
W szczytowym momencie było
to nawet 5 mln, podczas gdy
w momencie przyjścia Pululu
wyceniano na pół mln.

0

MECZÓW
w reprezentacji Demokratycz-
nej Republiki Konga rozegrał
urodzony w Angoli napastnik
z francuskim paszportem. Dzie-
ki grze w Jagiellonii był jednak
w ogóle brany pod uwagę w tym
kontekście.

24

MIEJSCE
zajmuje Pululu w klasyfikacji naj-
lepszych zagranicznych strzel-
ców ekstraklasy. Ma w niej 36
bramek, tyle co Fedor Cernych.

Legenda i architekt

Takimi słowami Jagiellonia określiła Afimico Pululu, który – już oficjalnie – opuści Białystok po zakończeniu sezonu. Niestety dla klubu – odejdzie za darmo.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

W ostatnich tygodniach dywagacji na temat „Afiego” nie brakowało. Na kontrakcie 27-letniego napastnika widniała bowiem data 30 czerwca 2026 i Jagiellonia robiła wszystko, co w jej mocy, aby ją przesunąć do przodu. Były negocjacje, było kilka ofert, ale ostatecznie gwiazdor Dumy Podlasia zdecydował się zmienić otoczenie.

Czas na... Widzew?

Nie wiadomo, jaką podwyżkę proponowali mu białostoccy działacze. Pewnym natomiast jest, że jak na swoją pozycję, jak na pozycję Jagiellonii w lidze i jak na lukratywne kontrakty najlepszych piłkarzy ekstraklasy – do tej pory rewelacyjnych pieniędzy nie zarabiał. Różne źródła podają, że mogło to być od 70 do około 100



Afrykański napastnik napisał na Podlasiu piękną kartę. Co czeka go dalej?

tyśięcy złotych miesięcznie. W Polsce więcej dostają... niektórzy pierwszoligowcy, np. Piotr Samiec-Talar w Śląsku Wrocław może liczyć na 133 tysięcy zł brutto. Oczywiście, do tego dochodzą wszelakie premie i różne zmienne, natomiast bez trudu można sobie wyobrazić, że z taką renomą, jaką wypracował sobie Pululu, na brak ciekawych ofert nie będzie narzekać. W trakcie rundy wiosennej spekulowało się, że zainteresowanie jego usługami wyrażały kluby z Egiptu, Arabii Saudyjskiej czy Kataru, proponując stawki rzędu pół miliona złotych miesięcznie! „Afi” jednak nie był wówczas chętny. Teraz mówi się nawet, że w swoich szeregach chciałby go widzieć... Widzew. Łódzianie – płacący pieniędzmi Roberta Dobrzyckiego – bez trudu mogą przebić ofertę Jagiellonii, lecz pytanie brzmi, czy to jest właśnie to, czego będzie chciał Pululu.

Wychodzi główną bramą

Duma Podlasia wydała wczoraj obszernie oświadczenie informujące o odejściu swojej gwiazdy po se-

zonie. Jako że jego kontrakt wygaśnie – klub nie na nim nie zarobi, ale najwyraźniej zupełnie go to nie boli. W Białymstoku uwielbiają Pululu, który był jedną z kluczowych postaci, kiedy Jagi zdobywała mistrzostwo Polski w 2024 roku. Potem zagrał też w wygranym meczu o Superpuchar Polski i został królem strzelców Ligi Konferencji, która rozstała klub ze stolicy Podlasia w Europie. „Do Białegostoku przybył jako zawodnik szukający swojego miejsca, zepchnięty niejako na boczny tor w Niemczech. Dla wielu był jedynie transferową zagadką. Dziś, po trzech latach, które na zawsze zmieniły historię Dumy Podlasia, Afimico Pululu opuszcza Białystok przez główną bramę – jako niekwestionowana legenda, jeden z głównych architektów pierwszego w historii Mistrzostwa Polski” – czytamy oświadczenie Jagi, pod którym swoje oświadczenie do „jagiellońskiej rodziny” przekazał też sam piłkarz: pełne oczywiście wielu ciepłych słów i podziękowań.

Białystok na pewno za nim zatęskni.

Piotr Tubacki

Zaprawieni w boju

WIDZEW ŁÓDŹ

Widzewiacy muszą pokonać Piast, aby nie oglądać się na wynik meczu w Niecieczy, w którym zdegradowany Bruk-Bet zagra z Lechią Gdańsk. Z kolei mającej dwa punkty więcej drużynie z Gliwic do utrzymania wystarczy w Łodzi remis, ale w przypadku porażki – przy niekorzystnym wyniku w Niecieczy – może pożegnać się z ekstraklasą.

Mimo rangi spotkania trener Widzewa zapewnia o spokoju w szatni. – Jesteśmy w tym boju zaprawie-

ni – przyznał Aleksandar Vuković. – Ten mecz jest podobny do kilku innych, które graliśmy. Nie różni się w przygotowaniach. To powinno być naszą siłą. To nie jest nasze pierwsze starcie takiego rodzaju. Tak samo bardzo dobre dla nas jest to, że zagramy u siebie, przy pełnych trybunach, które mogą dać nam bardzo dużo. To są kwestie, które dają powody do spokojnego przygotowania się do meczu z pełną świadomością, jak jest on ważny – powiedział serbski szkoleniowiec, zwracając uwagę, że sprawa

Wszystko inne schodzi na dalszy tor – stwierdził Aleksandar Vuković, przekonując, że jego Widzew jest gotowy na morderczą walkę o byt w ekstraklasie.

utrzymania cały czas zależy jedynie od postawy jego zespołu. – Gramy o zwycięstwo i tylko zwycięstwo – podkreślił.

Sobotnia konfrontacja będzie miała wiele podtekstów. Piast to były klub obecnego trenera Łódzian, a szkoleniowiec gości Daniel Myśliwiec do zespołu z Gliwic dołączył kilka miesięcy po zwolnieniu z Widzewa. – Znaczenie tego spotkania jest najważniejsze i uważam, że ono spycha jakieś inne aspekty na dalszy tor – skomentował jedynie Vuković.

W zespole Widzewa, poza kontuzjowanymi Duńczykiem Lukaszem Leragem, Hiszpanem Carlosem Isaacem i Szymonem Czyżem, nie będzie mógł zagrać też pauzujący na nadmiar żółtych kartek Duńczyk Emil Kornvig. – Brak Emila jest dla nas utrudnieniem. Z drugiej strony mieliśmy większe zagrożenie, jeśli chodzi o liczbę zawodników, którzy mogli wypaść. Wciąż jesteśmy na takim poziomie, że wystawimy taką jedenastkę, jaką byśmy chcieli – zapewnił Vuković.

SOBOTA, 23 MAJA, GODZ. 17.30

POGOŃ SZCZECIN

GKS KATOWICE

Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław).

Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Zagłębie 1:0, Jagiellonia 2:3,
Wista 3:0, Cracovia 1:1, Lech 1:2Jagiellonia 2:2, Piast 0:0,
Bruk-Bet 5:1, Arka 1:1, Motor 3:2

SOBOTA, 23 MAJA, GODZ. 17.30

CRACOVIA

KORONA KIELCE

Sędzia – Bartosz Frankowski (Toruń).

Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Motor 3:3, Radomiak 0:0, Za-
głębie 0:0, Pogoń 1:1, Raków 1:4Widzew 1:0, Raków 0:2, Piast
1:1, GKS 1:1, Górnik 0:1

SOBOTA, 23 MAJA, GODZ. 17.30

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

ARKA GDYNIA

Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz).

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Piast 3:1, Jagiellonia 0:2, Koro-
na 2:0, Lechia 2:1, Cracovia 4:1Bruk-Bet 2:3, Górnik 0:0, Lech
1:1, Piast 1:4, Jagiellonia 0:3

SOBOTA, 23 MAJA, GODZ. 17.30

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA

LECHIA GDAŃSK

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń).

Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Arka 3:2, Legia 0:1, GKS 1:5, Za-
głębie 2:1, Wista 1:3Legia 1:2, Widzew 1:3, Rado-
miak 1:3, Raków 1:2, Piast 1:1

SOBOTA, 23 MAJA, GODZ. 17.30

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

ZAGŁĘBIE LUBIN

Sędzia – Wojciech Myć (Włodawa).

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 2:2, Raków 2:0, Pogoń 3:2,
Górnik 1:2, Arka 3:0Pogoń 0:1, Górnik 2:0, Craco-
via 0:0, Bruk-Bet 1:2, Legia 0:1

SOBOTA, 23 MAJA, GODZ. 17.30

LECH POZNAŃ

WISŁA PŁOCK

Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn).

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Radomiak 3:1, Arka 1:1, Motor
1:0, Legia 4:0, Pogoń 2:1Górnik 0:1, Motor 0:4, Pogoń
0:3, Radomiak 0:1, Bruk-Bet 3:1

SOBOTA, 23 MAJA, GODZ. 17.30

LEGIA WARSZAWA

MOTOR LUBLIN

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork).

Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lechia 2:1, Bruk-Bet 1:0, Wi-
dzew 1:0, Lech 0:4, Zagłębie 1:0Cracovia 3:3, Wista 4:0, Lech
0:1, Widzew 0:2, GKS 2:3

SOBOTA, 23 MAJA, GODZ. 17.30

GÓRNIK ZABRZE

RADOMIAK

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock).

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wista 1:0, Arka 0:0, Zagłębie
0:2, Jagiellonia 2:1, Korona 1:0Lech 1:3, Cracovia 0:0, Lechia
3:1, Wista 1:0, Widzew 2:1

SOBOTA, 23 MAJA, GODZ. 17.30

WIDZEW ŁÓDŹ

PIAST GLIWICE

Sędzia – Karol Arys (Szczecin)

Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Korona 0:1, Lechia 3:1, Legia
0:1, Motor 2:0, Radomiak 1:2Raków 1:3, GKS 0:0, Korona 1:1,
Arka 4:1, Lechia 1:1

Betclic 1. Liga

TABELA
PO 33. KOLEJCE

1. Wisła	33	68	70:32	19	11	3
2. Śląsk (s)	33	61	69:47	17	10	6
3. Wieczysta (b)	33	56	69:46	16	8	9
4. Chrobry	33	54	47:35	16	6	11
5. Ruch	33	53	52:43	14	11	8
6. ŁKS	33	51	53:47	14	9	10
7. Polonia W.	33	50	50:48	14	8	11
8. Puszcza (s)	33	49	44:38	12	13	8
9. Miedź	33	49	50:52	14	7	12
10. Polonia B. (b)	33	47	55:46	13	8	12
11. Odra	33	44	33:38	11	11	11
12. Pogoń G. M. (b)	33	44	51:54	11	11	11
13. Stal R.	33	42	46:57	12	6	15
14. Pogoń S.	33	36	33:41	9	9	15
15. Stal M. (s)	33	33	47:61	9	6	18
16. Górnik	33	27	38:59	5	12	16
17. Znicz	33	25	37:66	6	7	20
18. GKS	33	22	37:71	5	7	21

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 34. KOLEJKI (24.05, GODZ. 16.30)

Wieczysta Kraków – Chrobry Głogów
Miedź Legnica – Puszcza Niepołomice
ŁKS Łódź – Górnik Łęczna
Odra Opole – Polonia Warszawa
Znicz Pruszków – Ruch Chorzów
Śląsk Wrocław – Pogoń Grodzisk Mazowiecki
Stal Mielec – Polonia Bytom
GKS Tychy – Stal Rzeszów
Wisła Kraków – Pogoń Siedlce

Sezon 2026/2027 I ligi rozpocznie się tak samo jak nowy sezon ekstraklasy – w weekend 25-26 lipca. Tak jak w elicie, rozegra 18 kolejek – ostatnią w tym roku 12-13 grudnia. Zaplecze zacznie jednak wiosną tydzień później i tydzień później też skończy rozgrywki – konkretnie 6-7 lutego i 29-30 maja.

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	3:0	2:1	0:1	2:0	1:2	1:1	2:1	1:1	1:2	3:2	1:2	0:1	3:2
Górnik	1:0		1:2	2:0	0:2	3:0	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	0:4	1:0	0:3	1:2	1:1
ŁKS	1:3	23.05.		0:0	1:1	3:2	4:0	5:0	2:2	0:3	2:2	2:0	2:1	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	0:1	0:2	2:1		2:1	1:1	2:2	1:1	1:1	23.05.	1:2	1:0	2:1	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		3:1	1:0	0:2	23.05.	1:0	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	1:1	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		0:2	2:1	3:2	1:1	2:2	1:2	2:1	2:2	0:0	1:4	1:1	4:1
Pogoń S.	1:2	1:1	3:1	2:0	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	2:1	1:3	1:2	2:3	0:1	0:2	0:0	1:0
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1		3:2	1:1	0:1	4:1	0:1	1:2	1:1	4:2	1:1	2:0
Polonia W.	1:0	2:1	0:1	1:1	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	5:2	2:3	0:4	1:2	1:6	0:1	0:0
Puszcza	0:0	2:1	1:0	1:3	1:1	1:1	3:0	2:1	2:1		1:1	1:1	4:1	1:1	1:2	0:1	0:3	1:0
Ruch	2:1	2:1	1:1	3:1	2:0	2:2	0:2	1:1	2:3	2:0		2:1	4:0	2:2	2:1	0:2	1:1	1:2
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	2:2	0:0	23.05.	1:3	1:1	2:2		3:1	2:3	4:0	3:1	0:4	1:2
Stal R.	2:2	1:1	1:4	1:2	0:1	1:0	1:1	3:1	0:2	2:2	0:1	3:2		2:1	2:1	1:5	1:2	1:0
Śląsk	2:1	3:1	2:2	3:1	3:0	23.05.	1:0	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1		2:1	1:1	3:0 wo	2:2
Tychy	0:1	2:2	3:2	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	0:4	0:1	23.05.	2:4		3:3	3:4	0:1
Wieczysta	23.05.	2:2	0:2	0:1	0:0	2:3	2:1	4:3	1:2	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	2:0		1:1	4:0
Wisła	2:0	3:2	5:0	3:2	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	2:2	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1		1:1
Znicz	0:2	2:2	1:1	1:2	2:3	0:0	0:1	1:4	1:4	0:3	23.05.	4:5	2:3	2:1	4:0	2:3	0:7	

ZAPRASZAMY
NA STADIONYMariusz
RajekTa ostatnia
niedziela...

Potem się rozstaniemy – śpiewał przed wojną Mieczysław Fogg. Dla większości pierwszoligowców najbliższa niedziela faktycznie będzie ostatnią w tym sezonie (nie licząc czwórki, która zagra w barażach), ale rozejdą się z nią na szczęście nie na wieczny czas, a na dziewięć tygodni, bo po tym okresie ruszy nowy sezon. Przy okazji ostatnich kolejek mam dylemat, czy bardziej zapraszać na stadiony, czy przed telewizory, gdzie w komfortowych warunkach można będzie śledzić multiligę ze wszystkich stadionów. Na pięciu będzie jeszcze bowiem o co grać. Wytrawny kibic wybierze jednak zapewne wizytę na stadionie, tym bardziej że najbliższa okazja dopiero za ponad dwa miesiące. Przy Reymonta teoretycznie zagrają o nic, ale i tak będzie komplet. Wisła na ten moment czekała bowiem cztery długie lata (w piłce to wieczność). W niedzielę w końcu otrzyma puchar za awans do ekstraklasy, a potem pójdzie świętować w miasto. Stricte sportowe emocje wzbudza mecz drugiej krakowskiej ekipy – Wieczysta w Sosnowcu zagra z Chrobrym o trzecie miejsce, a to – jak wiadomo – dalej przywilej gospodarza w obu spotkaniach barażowych. Inne spotkanie „pod ciśnieniem” w tej serii to rywalizacja Miedzi z Puszczą. Wygrany może last minute zatapać się do baraży, jeśli ŁKS się potknie na Łęcznej, a że w tym sezonie potyka się nad wyraz często – wszystko zdarzyć się może. Ostatnią okazję do obejrzenia meczu I ligi będą mieli w Tychach. Smutne zapewne będzie to pożegnanie, ale wielu ma nadzieję, że to rozstanie tylko na rok. Warto w tym miejscu chyba pokazać, że jest dla kogo robić tam piłkę.

NA EKRANIE

Niedziela, 24 maja

16.00 Magazyn Betclic 1. Ligi, 16.25 Multiligą TVP Sport

Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 881 ŻÓŁTE KARTKI 1163

CZERWONE KARTKI 49

FREKWENCJA 1583589

Kto z kim w barażach?

Jeśli spojrzymy na tabelę, to najważniejsze już wiemy, więc największe emocje na zapleczu ekstraklasy już za nami. Wciąż jednak jest o co grać.

Wisła Kraków i Śląsk Wrocław wracają do elity, co sprawi, że będzie ona jeszcze bardziej atrakcyjna. Spadkowicze też są już znani, no chyba że... No właśnie, przyjrzyjmy się dokładnie, o co gramy w ostatniej kolejce I ligi. Pięć z dziewięciu meczów 34. kolejki będzie się toczyć o „coś”, przy czym w dwóch przypadkach stawka będzie miała znaczenie dla obu rywalizujących drużyn, w kolejnych dwóch może mieć znaczenie dla obu, a może tylko dla tych walczących o baraże, natomiast starcie Odry z Polonią Warszawa w Opolu „grzeje” tylko Czarne Koszule.

Zamieszanie
przez Wieczystą

W kontekście I ligi najczęściej w ostatnim czasie mówiło się i pisało o wycofaniu się po sezonie z profesjonalnej piłki Wieczystej Kraków – futbolowego karysu i zachcianki Wojciecha Kwietnia. Król aptek miał się „napalić” na przejęcie kilkudziesięciu procent udziałów w ukochanej Wiśle (albo innym wielkim klubie z południa Polski) i, co za tym idzie, porzucić projekt, który przez lata budował od najniższych lig. Jeśli tak by się stało, powstałby niezły ambaras z barażami, ponieważ Krakowianie mają w nich już zapewniony udział, a co więcej – jest duże prawdo-



Wygrana Puszczy z ŁKS-em (1:0) sprawiła, że ci pierwsi mogą jeszcze wyrzucić Łodzian z baraży! Tu Amarildo Gjoni (z lewej) oraz Łukasz Bomba po meczu.

podobieństwo, że będą w nich rozstawieni z trzeciego miejsca. Jeśli wycofali się jeszcze przed ich rozpoczęciem, zarządzający rozgrywkami mieliby twarzą orzech do zgryzienia, bo przepisy ściśle nie precyzują, czy wówczas wolny los w półfinale otrzymuje drużyna, która miała się zmierzyć z wycofanym klubem, czy następują przesunięcia i miejsce w finale dostaje najwyższej sklasyfikowana i spełniająca kryteria licencyjne ekipa z miejsc 3.-6. Miałoby to przeciwdziałać kuriozalnej sytuacji, w której bardziej opłacałoby się zająć miejsce szóste niż czwarte lub piąte.

W tym momencie te spekulacje wydają się nie mieć jednak większego sensu, bo Wieczysta raczej do baraży zamierza przystąpić, a potem nawet je wygrać. Do obrony trzeciej lokaty wystarczy jej remis w starciu z Chrobrym. Głogowianie, tracąc punkty w Sosnowcu, mogą spaść na piąte miejsce (niżej już nie, bo mają lepszy bilans meczów z tracącym do nich trzy punkty ŁKS-em). Wygrana z kolei zapewni podopiecznym Łukasza Becelli uprzywilejowaną pozycję zarówno w półfinale, jak i potencjalnym finale – dlatego na Arcelor Mittal Park będzie się o co bić.

Wielkie firmy chcą
wrócić

Obecnie barażowe miejsca zajmują również Ruch Chorzów (5.) oraz ŁKS (6.). Aby je utrzymać lub poprawić, muszą wygrać. Chorzowianom do stuprocentowego udziału w dodatkowej rozgrywce wystarczy remis w Pruszkowie. Natomiast ŁKS w razie podziału punktów z Górnikiem Łęczna będzie musiał oglądać się za siebie. Przede wszystkim na tracącą punkt do Rycerzy Wiosny Polonię Warszawa, ale również na Puszczę oraz Miedź, które zrzędzeniem terminarza spotkają się w ostatniej serii w Legnicy. Tylko wy-

grana którejś z tych ekip przedłuży jej nadzieje, ale będą musiały liczyć na potknięcia zarówno Polonii (remis lub porażkę) oraz ŁKS-u. W przypadku remisu Łodzian z Łęczną decydować będą bezpośrednie pojedynki, a tak się składa, że te zarówno Puszcza (1:0, 3:0), jak i Miedź (2:1, 0:0) mają z ŁKS-em na plus. Na stratę punktów drużyna Grzegorza Szoki nie może sobie zatem pozwolić.

Spadkowicze znani?

Teoretycznie na dole tabeli wszystko zostało już rozstrzygnięte – do II ligi spadły Górnik Łęczna, Znicz Pruszków oraz GKS Tychy. Teoretycznie, bo w dwóch pierwszych ośrodkach łudzka się jeszcze, że jednak Wieczysta przeniesie się do IV ligi, a wówczas w I lidze utrzyma się również drużyna z 16. miejsca. Dlatego konfrontacje z ŁKS-em oraz Ruchem mogą nie mieć odpowiednio dla Łęcznian oraz Pruszkowian jedynie pożegnalnego charakteru. Jeśli wspomniany wcześniej scenariusz dla Wieczystej miałby się potwierdzić, to w zdecydowanie lepszym położeniu jest Górnik. Dwa punkty więcej oraz zdecydowanie (o osiem) lepszy bilans goli przy remisowym bilansie spotkań bezpośrednich (1:1, 2:2) sprawia, że trzecie od końca miejsce zagwarantuje Górnikowi remis w Łodzi.

Mariusz Rajek



NIEDZIELA, 24 MAJA, GODZ. 16.30

WIECZYSTA KRAKÓW CHROBRY GŁOGÓW

Sędzia – Marcin Kochanek (Opole). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal Rz. 5:1, Miedź 0:1, Pogoń G.M. 4:1, GKS 2:0, Polonia B. 4:3
 Znicz 3:2, Wista 0:2, GKS 3:2, Polonia W. 0:1, Stal M. 2:1



NIEDZIELA, 24 MAJA, GODZ. 16.30

ŁKS ŁÓDŹ – GÓRNIK ŁĘCZNA

Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Puszcza 0:1, Śląsk 2:2, Pogoń G.M. 3:2, Pogoń S. 4:0, Stal Rz. 2:1
 Odra 0:2, Polonia W. 1:2, Śląsk 0:4, Znicz 2:2, Miedź 2:0



NIEDZIELA, 24 MAJA, GODZ. 16.30

ŚLĄSK WROCŁAW POGOŃ GRODZISK MAZ.

Sędzia – Filip Kaliszewski (Gdańsk). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia B. 3:1, ŁKS 2:2, Górnik 4:0, Stal M. 3:2, Znicz 2:2
 GKS 0:0, Odra 1:3, ŁKS 2:3, Wiczyzta 1:4, Ruch 2:2



NIEDZIELA, 24 MAJA, GODZ. 16.30

WISŁA KRAKÓW POGOŃ SIEDLCE

Sędzia – Leszek Lewandowski (Zabrze). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia W. 1:0, Chrobry 2:0, Stal M. 1:3, Stal Rz. 1:2, ŁKS 2:1, Puszcza 2:2, Ruch 0:4, Miedź 2:0, Pogoń G.M. 2:0 1:1



NIEDZIELA, 24 MAJA, GODZ. 16.30

STAL MIELEC POLONIA BYTOM

Sędzia – Paweł Szuta (Piła). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń S. 3:1, Puszcza 1:1, Miedź 0:1, Śląsk 2:3, Chrobry 1:2
 Śląsk 1:3, Znicz 4:1, Polonia W. 3:2, Odra 2:0, Wiczyzta 3:4



NIEDZIELA, 24 MAJA, GODZ. 16.30

ODRA OPOLE POLONIA WARSZAWA

Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 2:0, Pogoń G.M. 3:1, Wista 0:1, Górnik 2:1, Polonia Ruch 0:2, Polonia B. 0:2, Wiczyzta 0:0
 B. 2:3, Chrobry 1:0, Stal Rz. 2:0



NIEDZIELA, 24 MAJA, GODZ. 16.30

MIEDŹ LEGNICA PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Sędzia – Piotr Idzik (Poznań). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Ruch 1:2, Wiczyzta 1:0, Stal M. 1:0, Pogoń S. 0:2, Górnik 0:2
 ŁKS 1:0, Stal M. 1:1, Znicz 1:0, Wista 2:2, Polonia B. 2:1



NIEDZIELA, 24 MAJA, GODZ. 16.30

ZNICH PRUSZKÓW RUCH CHORZÓW

Sędzia – Paweł Horożaniecki (Żary). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Chrobry 2:3, Polonia B. 1:4, Miedź 2:1, GKS 4:0, Odra 2:0, Puszcza 0:1, Górnik 2:2, Śląsk Pogoń G.M. 2:2, Wista 1:1 2:2



NIEDZIELA, 24 MAJA, GODZ. 16.30

GKS TYCHY STAL RZESZÓW

Sędzia – Piotr Pazdecki (Koszalin). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń G.M. 0:0, Ruch 0:4, Wiczyzta 1:5, Pogoń S. 2:1, Wista 1:2, ŁKS 1:2, Polonia W. 0:2 ŁKS 3:2



Fot. Krzysztof Porebski / Press Focus

Nie tylko porażka ze Śląskiem sprawia, że Tomasz Gajda (z prawej) używa słowa „niedosyt”.

Wakacje z niedosytem

Wyjazd do Mielca, potem... spokojna analiza przegranej wiosną szansy na walkę o ekstraklasę. Urlopy? Dopiero po niej – oto plan kapitana pierwszoligowego beniaminka na najbliższe dni.

POLONIA BYTOM

Była 1 minuta pierwszego meczu niebiesko-czerwonych w I lidze po dwunastoletnim z nią rozbracie, gdy na stadionie w Łęcznej do siatki miejscowego Górnika trafił Tomasz Gajda. To była niezwykła zapowiedź niezwykłego sezonu (a przynajmniej – jego pierwszej części) w wykonaniu bytomskiego beniaminka. Niezwykły był też dla samego autora tego gola: nigdy wcześniej przecież Gajda – choć jest wychowankiem niemal „etatowo” grającej na tym poziomie Odry Opole – nie zagrał w pierwszej lidze. Z reguły starczać mu musiała piłka trzecioligowa. I do trzecioligowej Polonii cztery lata wstecz przychodził.

Miało wejść w meczu. I weszło!

Dwa awanse – no i kończący się właśnie sezon – spowodowały, że dziś, mimo trzydziestki na liczniku odmierzającym wiek, pomocnik może się wreszcie czuć (pierwszo)ligowcem pełną gębą. Zresztą nowicjusza – powtórzmy: to jego pierwszy sezon na tym szczeblu – doskonale bronią liczby: siedem asyst i pięć bramek. W tym ta absolutnie bajeczna, z minionej niedzieli, z meczu ze Śląskiem: z rzutu wolnego, w samo okienko. – Śmiali-

śmy się w szatni, bo dzień wcześniej po treningu trener proponował, by jeszcze parę razy uderzyć z dystansu. Zrezygnowaliśmy, a ja powiedziałem trenerowi: „Wejdzie w meczu”! I rzeczywiście weszło. Ale faktem jest, że praktykujemy, szkolimy ten element – tłumaczy nam 30-latek. Uśmiechając się smutno, bo przecież gol, choć przepiękny, nie dał Polonii nawet punkcika. – Fajnie, że bramka pierwsza w tym roku. Tylko co z tego? – pytał Gajda.

Lekarstwo cokolwiek spóźnione

Tych żali było więcej: przegrywając (mimo prowadzenia po 45 minutach), Bytomianie ostatecznie posiali szansę na baraże. Choć już wcześniej usłyszeli/przeczytali, że z licencją ekstraklasową nie jest dobrze. – Ale to temat, który się rozgrywa w gabinetach. Wiem, że wniosek był składany, nawet dostaliśmy w tej sprawie jakieś wyjaśnienia. Zupełnie szczerze powiem natomiast: nie przywiązuję do tego wagi. Nie wpływa to na moje podejście, na przygotowanie do meczu – zapewnia kapitan Polonii.

To zresztą był temat w tym momencie marginalny: liczyła się dla niego strona sportowa. – Wielka szkoda porażki, po trzech wygranych z rzędu. Punk-

tów niezbędnych do baraży zabrakło nam jednak już wcześniej, nie w tym meczu – zaznacza. Ale już odpowiedź na pytanie „czemu zabrakło?”, zwłaszcza w kilku pierwszych tygodniach wiosny, jest trudna. – Wiemy, co nie funkcjonowało. Poprawiliśmy to i potem wyglądało to dużo lepiej. Myślę natomiast, że trzeba zagrać mecz w Mielcu, wygrać go – dla nas samych i dla kibiców – i potem spokojnie i głęboko przeanalizować całą tę rundę: co się stało, dlaczego i... dlaczego tak późno znaleźliśmy na to lekarstwo – kiwa głową doświadczony pomocnik.

Żadnych deklaracji

Bytomianie kończą sezon wyjazdem do Mielca. Stal u siebie ograli wyraźnie (4:1), m.in. dzięki bramce Gajdy. Zwycięstwo na Podkarpaciu, ze spadkowiczem z ekstraklasy, byłoby symptomatycznym zakończeniem sezonu. A czy wieszczącym włączenie się Polonii w przyszłym sezonie do walki o awans? – Trudne pytanie... Wiemy, jak duże marki są w I lidze. To bardzo mocna liga i deklarowanie, że ten awans tu będzie, byłoby na wyrost – podkreśla Polonista. A sama myśl o (zasłużonych) urloпах cieszy go niekoniecznie stuprocentowo. – Pojedziemy na wakacje z dużym niedosytem – kończy rozmowę ze „Sportem”.

Dariusz Leśnikowski

Drżą o utrzymanie

Piłkarze Lens po raz pierwszy w historii mogą zdobyć Puchar Francji. Może im być o tyle łatwiej, bo ich rywale z Nicei mają ważniejsze sprawy na głowie.

FRANCJA

Tym razem w walce o puchar i jego obronę nie zobaczymy PSG, które odpadło w derbach z FC Paris (ich także już nie ma). Jednak poprzednie rozgrywki mają wspólną cechę. Drugi sezon z rzędu finalista Pucharu Francji rzutem na taśmę spadł do baraży o utrzymanie w Ligue 1. Przed rokiem spotkało to Reims, tym razem padło na Niceę.

Spotkania z Metz i tak nie udało się dokończyć, bo przerwali je kibole, którzy wbiegli na murawę. Zatem wielce prawdopodobne jest, że finał baraży przeciwko Saint-Etienne drużyna Claude'a Puela zagra przy pustych trybunach i to wszystko kilka dni po starciu w pucharze. – Uważam, że trzeba kibicować drużynie do końca, potem będziemy mieli czas, żeby wysłuchać całej krytyki świata. To wstyd, w jaki sposób ten mecz się zakończył. Puchar Francji nie jest już w ogóle priorytetem. Najważniejsze to utrzymać się w Ligue 1. Zostały dwa mecze do rozegrania i będziemy musieli pokazać zupełnie inne nastawienie, inne podejście. Dopóki jest nadzieja, musimy wspierać drużynę – powiedział prezydent klubu, Jean-Pierre Rivere. I faktycznie zagrożenie jest realne. Pokazał to właśnie zeszłoroczny przypadek, gdzie wspomniane Reims najpierw przegrało w finale puchar 0:3, a potem w barażach po dogrywce przypieczętowało swój spadek na rzecz Metz.

W Lens panują znacznie lepsze humory. Co prawda nie udało się zdobyć mistrzostwa, ale sezon zakończył się zwycięstwem 4:0 z Olympique Lyon, a 2. miejsce jest powtórzeniem sukcesu sprzed trzech lat. Ponadto trener Pierre Sage został wybrany najlepszym trenerem sezonu Ligue 1. Szkoleniowiec ma podwójną motywację. Po pierwsze, czerwono-żółci czekają na jakiegokolwiek poważnego trofeum od 1999 roku (w 2009 roku wygrali Ligue 2 i dostali mniej poważną statuetkę), a krajowego pucharu nie wygrali nigdy w historii. Po drugie zaś Sage w sezonie 2023/24 grał w finale, ale będąc trenerem Lyonu, i przegrał 1:2 z PSG.

Milosz Cebo**FINAL PUCHARU FRANCJI**

Piątek, 22 maja, 21.00
Lens – Nicea

TERMINARZ GRUPY K

- 17 czerwca (środa), 19.00: Portugalia – DR Konga
- 18 czerwca (czwartek), 4.00: Uzbekistan – Kolumbia
- 23 czerwca (wtorek), 19.00: Portugalia – Uzbekistan
- 24 czerwca (środa), 4.00: Kolumbia – DR Konga
- 28 czerwca (niedziela), 1.30: Kolumbia – Portugalia; 1.30: DR Konga – Uzbekistan

CIEKAWOSTKI MUNDIALOWE

GRUPA K

DR KONGA

W kraju zamieszkiwanym przez 100 mln ludzi szaleje Ebola. Wirus spowodował już blisko 150 zgonów. Zmusiło to piłkarską federację do weryfikacji części planów przygotowań, które miały się rozpocząć pod koniec tego tygodnia w stolicy DR Konga, Kinszasie. Zespół Sebastiena Desabre będzie trenował w Belgii, z którą na 3 czerwca zaplanowano w Liege mecz towarzyski. W ścisłej kadrze znalazł się obrońca Widzewa Łódź, Steve Kapuadi, natomiast Afimico Pululu z Jagiellonii Białystok przegrał rywalizację z innymi napastnikami.

KOLUMBIA

Los Cafeteros wracają na mundial po ośmiu latach przerwy. Od 2022 roku prowadzi ich Argentyńczyk Nestor Lorenzo. Świetnie rozumie, z czym wiąże się praca z kadrą i udział w dużym turnieju, był bowiem prawą ręką Jose Pekermana podczas mistrzostw w 2014 i 2018. Lorenzo jest człowiekiem niezwykle religijnym, a szczególnym kultem darzy Maryję. Po objęciu zespołu razem z kilkoma zawodnikami – w tym gwiazdą reprezentacji Jamesem Rodriguezem – pozował w szatni z wizerunkiem Matki Bożej z Lujan, patronki Argentyny.

PORTUGALIA

Cristiano Ronaldo, mimo 41 lat na karku, wciąż imponuje formą i ma przed sobą szóste mistrzostwo. To pierwszy czynny zawodnik, który został miliarderem. Jesienią agencja Bloomberg wyceniła jego majątek na 1,4 mld dolarów. Imperium biznesowe CR7 wciąż się powiększa – właśnie został udziałowcem i partnerem strategicznym LiveModeTV. Portugalska platforma pokaże za darmo na YouTube 34 mecze mistrzostw świata, w tym wszystkie z udziałem zespołu Ronaldo.

UZBEKISTAN

Jerzy Brzęczek wywalczył z Białą-czerwonymi przepustkę na mistrzostwa Europy, ale turniej przeszedł mu koło nosa. To samo będzie czuł zwolniony po historycznym awansie z Uzbekistanem Timur Kapadze, stojący za sterami w ośmiu meczach, po rezygnacji z powodów zdrowotnych Srećko Katanenaca. Pięć zwycięstw i trzy remisy nie przekonały związkowych decydentów, którzy postawili na zdobywcę mistrza świata z 2006 – Fabio Cannavaro.

Czołg z Man City

Obrońca Abdukodir Chusanow jako pierwszy piłkarz z Uzbekistanu zagrał w Ligue 1 i Premier League. Droga do najlepszych wiodła przez... Białoruś.

UZBEKISTAN

Reprezentacja z Azji Środkowej będzie jednym z debiutantów na mistrzostwach świata. Można się spodziewać, że nie będzie to jednorazowy „wyskok”. Władze stawiają na rozwój infrastruktury sportowej i inwestycja ta od kilku lat zaczyna się spłacać. Medale młodzieżowych mistrzostw Azji i udział w turnieju igrzysk w Paryżu są tego najlepszym dowodem. Mimo wszystko ogromnym zaskoczeniem jest pęd, jaki nabrała kariera Abdukodira Chusanowa.

Białoruskie klimaty

Zmarginalizowany w akademii Bunyodkoru Taszkent przeszedł próbę charakteru i morderczych treningów w Energietyku Mińsk i ruszył na podbój Zachodniej Europy. W 2023 roku Lens kupiło go za „śmieszne” 100 tys. euro, a półtora roku później skasowało za niego 40 mln w tej samej walucie od Manchesteru City. – Nawet w najtrudniejszych czasach nigdy nie myślałem o rezygnacji z futbolu. Prawdziwych trudności



W tym sezonie Chusanow wywalczył z Manchesterem City Puchar Ligi (na zdjęciu) i Puchar Anglii, ale przegrał wyścig o mistrzostwo.

piłkarskiego życia doświadczyłem na Białorusi: surowych zim, obfitych opadów śniegu, niskich temperatur i życia z dala od domu. Śnieg był tak głęboki, że razem z moim przyjacielem Amirbekiem Bakajewem, który pojechał ze mną na Białoruś, odśnieżaliśmy boisko, zamiast robić poranną rozgrzewkę – opowiadał w rozmowie z portalem

Gazeta.uz. Po przygotowaniu boiska szli ćwiczyć na siłownię, a potem zostawali w szatni, spali godzinę i szli na wieczorny trening. – Tam też jedliśmy, podjadając, co się dało. Na dodatek, kiedy w końcu zaczęły się mecze towarzyskie i miałem okazję zagrać, doznałem poważnej kontuzji i musiałem nosić gips przez dwa do trzech miesięcy.

Szkoła życia

Energietyk był uwikłany w ustawianie meczów i stracił wicemistrzostwo za sezon 2022. Wydawało się, że Chusanow trafił do piłkarskiego piekła, w którym trudno nawet myśleć o raj. A jednak w jego przypadku możemy mówić właśnie o takiej drodze. W 2023 roku razem z reprezentacją do lat 20 zagrał na mistrzostwach w Argentynie. Tam

wpadł w oko skautom Lens i po sezonie przeniósł się do Ligue 1. Nie był to jego sufit, po półtora roku trafił pod skrzydła Pepa Guardioli do Manchesteru City. – Jest solidny i stabilny, mocno skoncentrowany. To niesamowity transfer, jeden z najlepszych, jaki ten klub miał od wielu lat. Ten zawodnik będzie miał w nim długą karierę – wychwalał Hiszpan po zaledwie dziesięciu występach Uzbeka w Premier League. Chusanow zyskał pseudonim „Czołg”. Stał się nim na Białorusi, gdzie trafił jako chucherko. Z tego też względu dość lekką ręką zrezygnowano z niego w Bunyodkorze, na którego treningi jako pięciolatek zaprowadził go wujek. Mógł mieć „plecy”, ojciec grał zawodowo w piłkę, ale postanowił, że wszystko ma się toczyć naturalnie. Podpowiadał mu, chwalił lub wskazywał błędy. – I to mi wystarcza, żeby ojciec je zauważał – mówił. Kanał TVP Sport informował, że przed przenosinami do Francji obrońca był oferowany polskiemu klubom. Żaden z nich miał nie podjąć tematu ze względu na skomplikowane relacje dyplomatyczne.

Michał Knura

27 plus 1 Roberto Martinez nie zapomniał o tragicznie zmarłym Diogo Jocie i wyróżnił go w czasie ogłaszania powołań.



Diogo Jota rozegrał dla Portugalczyków 49 spotkań.

PORTUGALIA

Selekcjoner przyznał, że wybierał „27 graczy plus jednego”, nawiązując do napastnika Liverpoolu, który zginął w wypadku samochodowym w lipcu ubiegłego roku, mając zaledwie 28 lat. – On jest naszą siłą, naszą radością. Utrata Diogo to był niezapomniany i bardzo trudny moment, ale już

następnego dnia wszyscy musieliśmy walczyć o jego marzenia i o przykład, jaki zawsze dawał w reprezentacji. Duch, siła i przykład Diogo Joty są i zawsze będą siłą napędową – podkreślał Roberto Martinez. Mistrzostwa w Ameryce Północnej mogły być dla niego trzecim turniejem mistrzowskim, po mistrzostwach Europy w 2021 i 2024 roku. Z udziału w poprzed-

nim mundialu w Katarze wyeliminowała go kontuzja mięśnia łydki.

Martinez zdecydował się powołać czterech bramkarzy. Najniższe miejsce w hierarchii mają grający w lidze tureckiej Ricardo Velho. Do kadry meczowej będzie go można wpisać tylko w przypadku urazu któregoś z innych golkiperów. Wszyscy zawodnicy przed rozpoczęciem treningów będą mieć co najmniej siedem dni na odpoczynku po finiszu rozgrywek klubowych. Zgrupowanie rozpocznie się 1 czerwca w ośrodku treningowym federacji Cidade do Futebol. Nuno Mendes, Vitinha, Joao Neves i Goncalo Ramos z PSG dotrą później, bo dwa dni wcześniej czeka ich w Budapeszcie finał Ligi Mistrzów przeciwko Arsenalowi. Tryumfatorzy Ligi Narodów sprawdzą formę w sparingach z Chile i Nigerią w ojczyźnie.

Choć do drużyny regularnie trafiają młode talenty, największą uwagę nadal będzie skupiał Cristiano Ronaldo, dla którego to prawdopodobnie ostatnia wielka impreza w karierze. Na mistrzostwach globu zobaczymy go po raz szósty! To zawodnik wciąż głodny gry i sukcesów. Selekcjoner zapewnia, że z jego formą fizyczną wszystko jest w porządku. – Mam nadzieję, że nadal będzie odgrywał tę samą rolę, jaką pełnił przez ostatnie trzy lata, odkąd jestem z reprezentacją. Mamy do czynienia z ikoną światowej piłki nożnej, o której wszyscy kibice mają zdanie i doceniają to, co wnosi do gry, oraz z naszym kapitanem. Dla mnie jest wzorowym kapitanem. Odegrał kluczową rolę w zwycięstwie w Lidze Narodów, a teraz chcemy, aby był równie odpowiedzialny i sprawował przywództwo w szatni – zaznaczył Martinez.

(mk)

KADRA REPREZENTACJI PORTUGALII NA MŚ 2026

- Bramkarze:** Diogo Costa (Porto), Jose Sa (Wolverhampton), Rui Silva (Sporting), Ricardo Velho (Gencerbirligi).
- Obrońcy:** Diogo Dalot (Man United), Matheus Nunes, Ruben Dias (obaj Man City), Nelson Semedo (Fenerbahce), Joao Cancelo (Barcelona), Nuno Mendes (PSG), Goncalo Inacio (Sporting), Renato Veiga (Villarreal), Tomas Araujo (Benfica).
- Pomocnicy:** Ruben Neves (Al-Hilal), Samuel Costa (Mallorca), Joao Neves, Vitinha (obaj PSG), Bruno Fernandes (Man United), Bernardo Silva (Man City).
- Napastnicy:** Joao Felix (Al-Nassr), Francisco Trincao (Sporting), Francisco Conceicao (Juventus), Pedro Neto (Chelsea), Rafael Leao (Milan), Goncalo Guedes (Real Sociedad), Goncalo Ramos (PSG), Cristiano Ronaldo (Al-Nassr).

Nadzieja umiera ostatnia

Tylko zwycięstwo z KKS-em Kalisz przedłuży szanse Zagłębia Sosnowiec na baraż o utrzymanie. Porażka oznaczać będzie spadek na czwarty poziom.

BETCLIC 2. LIGA

Zagłębie musi dziś (18.00) wygrać i w dwóch ostatnich kolejkach liczyć na potknięcia Sokoła Kleczew, wyprzedzającego je o trzy punkty i mającego lepszy bilans bramkowy (w bezpośrednich starciach jest idealny remis). Problem w tym, że w trzynastu tegorocznych spotkaniach Sosnowiczanie triumfowali tylko raz, a do dorobku dopisali dwa remisy i walkower za mecz z wycofanym GKS-em Jastrzębie. Trudno więc na czymkolwiek opierać nadzieję, że tym razem ekipie trenera Tomasza Łuczywka uda się zgarnąć komplet punktów. Ale nadzieja podobno umiera ostatnia...

– Smutno się na to wszystko patrzy i naprawdę trudno uwierzyć, że przychodzi nam się bronić przed spadkiem z poziomu centralnego. Piękny stadion, zaplecze treningowe, stabilna sytuacja, a co na boisku? Widzimy to od wielu miesięcy. Piłka wciąż jest w grze, jeszcze jest szansa na baraż i trzeba się skupić, żeby ją otrzymać. Trzymam kciuki za Tomka Łuczywka, kiedyś byłem



Jesienią w Kaliszu oba zespoły pogodził remis, który dziś nikogo nie urządzi.

jego trenerem. Mam nadzieję, że mimo wszystko latem będzie mógł budować zespół na II ligę.

Jego zawodnicy muszą w piątek wyjść na boisko, skupić się na tym, co tu i teraz oraz udowod-

nić, że zespół nie jest taki słaby, jak pokazuje tabela. Chciałbym widzieć grupę ludzi, która chce, której zależy. Bez tego nie uda się wygrać. Każda seria ma swój kres. Wierzę, że ten zły czas dobiegnie końca – mówi z nadzieją Leszek Baczyński, honorowy prezes Zagłębia.

Grzegorz Janiszewski i Filip Laskowski już się „wyczyścili” z kartek, do składu wraca również Szymon Sobczak, którego absencja w Chojnicach związana była z narodzinami dziecka. Pod uwagę nie są brani jedynie od dawna kontuzjowani Jakub Pawłowski i Kacper Skóra.

W Chojnicach po 461 minutach przerwana została strzelecka niemoc. Czy po 76 dniach uda się wygrać? Kibice, ale już tylko ci najwierniejsi, wciąż czekają na pełną pulę i liczą, że Sosnowiczanie sięgną po nią w meczu sąsiadem z tabeli, zespołem prowadzonym przez Artura Derbina, wychowanka, zawodnika i trenera... Zagłębia. Jeśli się dziś nie doczekają, w przyszłym sezonie przyjdzie im oglądać w akcji trzecioligowy zespół...

Krzysztof Polackiewicz

Już wyszli z grupy

Reprezentacja Polski w socca w dwóch meczach zdobyła osiem goli i nie ma zamiaru się zatrzymać.

SOCCA

W drugim meczu mistrzostw Europy Polacy zagwarantowali sobie udział w fazie pucharowej turnieju. Po tym, jak pokonali 4:1 Czarnogórę, wczoraj wygrali 4:0 z Irlandią. Choć wynik jest dość brutalny, Biało-czerwoni musieli walczyć o okazałe zwycięstwo. Co prawda w 9 minucie prowadzenie dał nam niezawodny Norbert Jaszczak, ale na kolejne trafienia trzeba było czekać do końcówki drugiej połowy. Gdy do siatki w 35 minucie trafił Karol Bienias, szczelna defensywa rywali przestała działać. Irlandczycy odskłonili się, zaczęli popełniać błędy, a podopieczni Klaudiusza Hirscha bezwzględnie je wykorzystywali. W 37 minucie bramkarza pokonał Kacper Cetlin, a w doliczonym czasie fenomenalnym uderzeniem z dystansu popisał się Kamil Kucharski.

Przed Polakami ostatni mecz grupowy podczas mistrzostw Europy w Tiranie. Dziś o godzinie 21.00 zmierzą się z Bułgarią. **(kaj)**

MISTRZOSTWA EUROPY W SOCCA

Polska – Irlandia 4:0 (1:0)

1:0 – Jaszczak, 9 min, 2:0 – Bienias, 35 min, 3:0 – Cetlin, 37 min, 4:0 – Kucharski, 40+1 min

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

Rekord Bielsko-Biała - UJ Kraków - piątek, 17.00, Śląsk Wrocław - Czarni Sosnowiec - sobota, 10.30, UKS SMS Łódź - GKS Katowice - sobota, 12.00, Górnik Łęczna - Pogoń Szczecin - sobota, 16.00, APLG Gdańsk - Lech/UAM Poznań, Pogoń Tczew - Stomilanki Olsztyn - oba w niedzielę o 12.00.

1. Czarni	20	50	63:15
2. Szczecin	20	45	56:18
3. Górnik	20	44	44:17
4. Katowice	19	39	42:24
5. Łódź	20	29	32:30
6. Rekord	20	28	28:31
7. Śląsk	20	26	38:30
8. Lech	19	23	25:39
9. Gdańsk	20	20	22:41
10. Kraków	20	18	21:37
11. Stomilanki	20	10	21:64
12. Tczew	20	6	13:59

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

FINAŁ (do dwóch zwycięstw): Eu-robus Przemysł - Piast Gliwice - sobota, 15.00; 0:3. **MIEJSCE** (do trzech zwycięstw): Rekord Bielsko-Biała - Construct Lubawa - niedziela, 18.00.

BETCLIC 2. LIGA

Zagłębie Sosnowiec - KKS 1925 Kalisz - piątek, 18.00, Unia Skierniewice - MKS Chojniczanka - piątek, 20.00, Podhale Nowy Targ - Warta Poznań - sobota, 12.45, Sokół Kleczew - Sandecja Nowy Sącz - sobota, 15.00, Rekord Bielsko-Biała - Świt Szczecin, Śląsk II Wrocław - ŁKS II Łódź - oba w sobotę o 17.00, Resovia - Podbeskidzie Bielsko-Biała - sobota, 19.30, Olimpia Grudziądz - Hutnik Kraków - niedzie-

la, 19.30, Stal Stalowa Wola - GKS Jastrzębie 3:0 (wo).

1. Unia (b)	32	68	66:40
2. Warta (s)	32	62	53:33
3. Olimpia	32	60	66:40
4. Podbeskidzie	32	54	61:41
5. Podhale (b)	32	52	43:31
6. Sandecja (b)	32	49	48:38
7. Śląsk II (b)	32	49	58:48
8. Chojniczanka	32	46	53:45
9. Hutnik	32	45	45:37
10. Świt	32	44	51:57
11. Rekord	32	43	44:46
12. Stal (s)	32	40	52:43
13. Resovia	32	40	45:44
14. Sokół (b)	32	34	43:56
15. Kalisz	32	31	35:51
16. Zagłębie	32	31	34:60
17. ŁKS II	32	25	31:58
18. Jastrzębie	32	6	18:78

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Zagłębie II Lubin - Miedź II Legnica, Górnik II Zabrze - Górnik Polkowice - oba w piątek o 12.00, Skra Częstochowa - KS Panattoni Goczałkowice - piątek, 19.00, LZS Starowice Dln. - Carina Gubin - sobota, 15.00, MKS Kluczbork - Warta Gorzów Wlkp., Pniówek 74 Pawłowie - Ślęza Wrocław - oba w sobotę o 17.00, Lechia Zielona Góra - Karkonosze Jelenia Góra - sobota, 20.00, Polonia Nysa - Sparta Katowice - niedziela, 19.00, Stal Jasień - Stowianin Wolibórz 0:3 (wo).

1. Lechia	32	67	71:16
2. Polkowice	32	67	63:34
3. Zagłębie II (s)	32	57	74:55
4. Sparta (b)	32	56	47:32
5. Skra (s)	32	56	63:54
6. Goczałkowice	32	51	46:40
7. Kluczbork	32	49	61:42

8. Górnik II	32	48	67:42
9. Warta	32	46	51:47
10. Ślęza	32	46	45:49
11. Carina	32	44	47:49
12. Karkonosze	32	42	55:52
13. Stowianin (b)	32	42	43:48
14. Miedź II	32	40	58:56
15. Polonia (b)	32	34	47:54
16. Starowice Dln. (b)	32	27	32:77
17. Pniówek	32	19	26:71
18. Stal (b)	32	7	21:99

4. LIGA ŚLĄSKA

Drama Zbrosławice - Raków II Częstochowa, Szombierki Bytom - Polonia Łaziska Górne - oba w sobotę o 11.00, ROW 1964 Rybnik - Victoria Częstochowa, Gwarek Tarnowskie Góry - Spójnia Landek, Unia Turza Śl. - Decor Bełk, Ruch Radzionków - Piast II Gliwice - wszystkie w sobotę o 17.00, Kuźnia Ustroń - Przemśa Siewierz - niedziela, 17.00, Rozwój Katowice - Orzeł Łękawica 3:0 (wo), Znicz Kłobuck - Podlesianka Katowice 0:3 (wo).

1. ROW	30	73	90:29
2. Raków II	30	71	77:22
3. Podlesianka (s)	30	62	66:39
4. Drama	30	54	59:38
5. Spójnia	30	52	64:47
6. Szombierki (b)	30	49	62:56
7. Polonia	30	49	46:41
8. Piast II	31	48	61:53
9. Ruch	30	46	57:48
10. Kuźnia	30	44	52:35
11. Decor	30	42	65:59
12. Victoria	30	39	48:67
13. Unia (s)	30	31	53:59
14. Rozwój	30	25	47:69
15. Przemśa	30	16	38:84
16. Gwarek	31	14	27:101
17. Orzeł (b)	30	31	32:60
18. Znicz (b)	30	21	36:79

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Orzeł Miedary - Szczakowianka Jaworzno - sobota, 11.00, Jedność Przyszowice - Liswarta Krzepice - sobota, 13.00, Pilica Koniecpol - Ruch II Chorzów, Unia Rędziny - AKS Mikołów - oba w sobotę o 15.00, Gwarek Ornontowice - Unia Dąbrowa G. - sobota, 16.30, CKS Czeladź - GKS II Katowice, Śląsk Świętochłowice - Concordia Knurów - oba w sobotę o 17.00, Odra Miasteczko Śl. - Zagłębie II Sosnowiec - niedziela, 16.00.

1. Zagłębie II	26	58	70:25
2. Ruch II	26	58	67:27
3. GKS II (b)	26	51	61:31
4. Rędziny	25	51	58:32
5. Czeladź (b)	26	45	60:53
6. Ornontowice (s)	26	45	56:38
7. Krzepice	26	40	62:55
8. Mikołów	26	38	49:48
9. Unia D. G. (s)	26	34	42:59
10. Koniecpol (b)	24	30	42:48
11. Śląsk	25	23	54:64
12. Miedary	26	23	48:59
13. Przyszowice	25	22	27:56
14. Szczakowianka	25	20	25:56
15. Miasteczko Śl.	26	20	39:67
16. Concordia (b)	26	17	21:63

GRUPA II: KS Panattoni Goczałkowice - Rekord II Bielsko-Biała - sobota, 10.30, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Stal-Śrubiarnia Żywiec, MRKS Czechowice-Dziedzice - Góral Istebna - oba w sobotę o 11.00, Drzewiarz Jasienica - GLKS Witkowice - sobota, 17.00, LKS Tworów - Błyskawica Drogomyśl - niedziela, 15.00, BKS Stal Bielsko-Biała - Forteca Świerklany - niedziela, 20.00, GKS II Jastrzębie - Beskid Skoczów 0:3 (wo).

1. Czechowice-Dz.	26	58	61:33
2. Podbeskidzie II (s)	26	57	70:33
3. Goczałkowice II (b)	26	56	63:24
4. Tworów	26	48	56:42
5. Czaniec	25	42	50:35
6. Skoczów	25	42	48:36
7. Jasienica	26	41	63:48
8. Rekord II (s)	26	41	51:40
9. Drogomyśl	25	33	34:30
10. Stal-Śrubiarnia	26	31	53:49
11. Łędziny (b)	26	30	35:51
12. Świerklany	26	29	32:46
13. Witkowice	25	22	29:50
14. BKS Stal	26	19	26:53
15. Istebna (b)	26	9	24:83
16. Jastrzębie II	26	16	26:68

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: AP Team Gliwice - Ruch Koźłów, Unia Strzybnica - LKS Żyglin - oba w sobotę o 11.00, UKS Ruch Radzionków - Orzeł Nakło Śl. - sobota, 14.00, Sparta Zabrze - Burza Borowa Wieś, Olimpia Boruszowice - LTS Łabędy, Victoria Pilchowice - Polonia II Bytom - wszystkie w sobotę o 17.00, Gwarek II Tarnowskie Góry - Silesia Miechowice - niedziela, 15.00, Start Sierakowice - Sośnica Gliwice - niedziela, 16.00, Tempo Paniówki - Górnik Bobrowniki Śl. (2:3) rozegrano awansem.

GRUPA II: Orzeł Babienica-Psary - Zieloni Żarki - piątek, 19.00, Sparta Tworóg - LKS Kamienica Polska - sobota, 11.00, Warta Kamięńskie Młyny - Pogoń Kłomnice - sobota, 15.00, Lotnik Kościelec - Jedność Boronów, KS Panki - Warta Poraj, Unia Kality - Skalniak Kroczyce, Amator Golce - Lot Konopiska - wszystkie w sobotę o 17.00, Płomień Lgota M. - Stradom Częstochowa - niedziela, 17.00.

GRUPA III: Unia Racibórz - LKS Ga-

mów - piątek, 19.00, Przyszłość Rogów - Unia II Turza Śl. - sobota, 11.00, Ruch Stanowice - Start Mszana, Naprzód Czyżowice - Dąb Gaszowice - oba w sobotę o 13.00, LKS Krzyżanowice - Borowik Szczekowice, LKS Nędza - Czarni Gorzyce, Płomień Potomia - Kolejarz Chałupki - wszystkie w sobotę o 17.00, Silesia Lubomia - Naprzód Syrynia - niedziela, 16.00, Górnik Radlin pauzuje.

GRUPA IV: Pogoń Imielin - Górnik Wojkowice, Sarmacja Będzin - Górnik Piaski - oba w sobotę o 11.00, Kamionka Mikołów - Unia Kosztowy - sobota, 15.00, Wawel Wirek - Jastrząb Bielszowice - niedziela, 12.00, Stadion Śląski Chorzów - Cyklon Rogoźnik - niedziela, 15.00, Unia Ząbkowice - Nivy Brudzowice - niedziela, 17.00, Górnik Sosnowiec - Slavia Ruda Śl. - niedziela, 18.00, MKS Siewianowiczanka - Warta Zawiercie 6:4

GRUPA V: Pasjonat Dankowice - LKS Łąka - sobota, 11.00, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - LKS Bestwina - sobota, 12.00, Rotuz Bronów - GLKS II Wilkowice - sobota, 15.00, JUWe Jaroszwice - Fortuna Wryy, Czarni Jaworze - GTS Bojszowy - oba w sobotę o 16.00, ZET Tychy - Piast Gol Bieruń - sobota, 17.00, LKS Studzionka - Iskra Pszczyzna, KS Bestwinka - Krupiński Suszec - oba w niedzielę o 17.00.

GRUPA VI: Cukrownik Chybie - Wista Strumiń, Victoria Hażlach - Podhalanka Miłówka - oba w sobotę o 16.00, Piast Cieszyń - LKS Słotwina - oba w sobotę o 17.00, LKS Pogórze - LKS Ślemień - niedziela, 11.00, LKS Leśna - GKS Radziechowy-Wieprz - niedziela, 15.00, Tempo Puńców - Bory Pietrzykowice - niedziela, 16.00, WSS Wisła - Skatka Żabnica - niedziela, 17.00.

(m)

O krok od złota

Dziewięć miesięcy walki, a wszystko rozstrzygnie jeden mecz. Kto wygra piątkową „świętą wojnę” Lubina z Lublinem, zostanie mistrzem Polski.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEĆ

Cały sezon sprowadza się do jednego meczu. Dla promocijki piłki ręcznej nie mogło się to lepiej ułożyć, ale dla mojego serca nie jest to nic fajnego; to dodatkowy stres i ogromne emocje – uśmiecha się trenerka lubińskiego Zagłębia, Bożena Karkut.

Same sobie winne

Oba zespoły mierzą się w piątek na Dolnym Śląsku. Na serię przed końcem sezonu prowadzi KGMM MKS Zagłębie, ale ma za ledwie 2 punkty przewagi nad PGE MKS-em El-Volt Lublin. W sumie będzie to już... ósmy mecz obu ekip w tym sezonie. Miedziowe poległy tylko raz. - Przez niemal cały sezon byliśmy na 1. miejscu i na samym końcu możemy stracić mistrzostwo. Ale same jesteśmy sobie winne. Trzeba było wygrać jeden mecz więcej i byłby spokój. To jednak teraz nie ma większego znaczenia – wyjaśnia opiekunka mistrzyni Polski. - To, że w siedmiu meczach sześć razy pokonałyśmy Lublin, może nam dodać pewności przed pierwszym gwizdkiem, ale jak on już rozlegnie i zacznie się gra, nie będzie to miało żadnego znaczenia. Liczyć się będzie to co tu i teraz. Trzeba będzie myśleć tylko o tym, co dzieje się na boisku, a nie o tym, co było kilka tygodni temu.

Na remis nie zagrają

Tak duża liczba spotkań sprawia, że oba zespoły znają się doskonale i trudno będzie o element zaskoczenia. Karkut nie ukrywa, że być może będzie chciała wprowadzić kilka nowych elementów, np. rozegrania rzutu wolnego, ale będą to raczej drobniaki, a nie radykalna zmiana systemu gry. - Wprowadzanie teraz nowych rozwiązań może tylko zaszkodzić, bo dziewczyny zamiast grać swoje, będą myślały o tym, jak mają się zachować przy nowych zagrywkach. Moją filozofią na ten mecz nie zmienimy. Fundamentem będzie twarda, zespołowa obrona i skuteczna postawa bramkarek. To jest podstawa, na której można budować dobry wynik. Bez tego ciężko będzie wygrać – dodaje trenerka Zagłębia, ustosun-



Takich, a nawet ostrzejszych starć w piątkowy wieczór w Lubinie na pewno nie zabraknie.

kowując się jeszcze do faktu, że jej podopiecznym do realizacji marzeń wystarczy remis. - W piłce ręcznej nie gra się na remis, bo jedną akcją można przegrać wszystko. O wyniku może zdecydować dyspozycja dnia, szczęście, ale też może któraś z nieoczywistych strzelczyń mieć swój „dzień konia” i zapewnić drużynie złoto. To będzie święto piłki ręcznej i liczę, że ze szczególnym zakończeniem dla nas – podsumowuje Bożena Karkut.

Muszą wygrać za trzy

Wiceliderki, by wyprzedzić Miedziowe, muszą zwyciężyć i to koniecznie w regulaminowym czasie. W dobiegającym do końca sezonie ta sztuka udała się to Biało-zielonym tylko raz. 14 stycznia na własnym parkiecie pokonały Zagłębie 34:28. Powtórzenie tego sukcesu będzie teraz trudniejsze nie tylko ze względu na miejsce rozgrywania meczu. Przynajmniej cztery zawodniczki, które zagrały w styczniu, nie pomogą dziś szczytnikom z Lublina ze względu na kontuzje. Na pewno w piątek na parkiecie w Lubinie nie zobaczymy Marii Prieto O'Mullony, Patricii Limy, Magdy Więckowskiej i Szimonetty Planety. Mało tego - Daria Przywara podkreśla kostkę w drugiej połowie ostatniego meczu

Piątek, 22 maja
godz. 20.30

KGMM Zagłębie Lubin
- PGE MKS El-Volt Lublin
transmisja - Polsat Sport 3

z Gnieznem, a Aleksandra Rosiak dopiero co wróciła do gry; nie chcąc ryzykować pogłębienia urazu, opuściła występ w półfinale Pucharu Polski. - Nie zanoszę się, by któraś z kontuzjowanych wróciła. Zobaczymy, jak Ola Rosiak będzie wyglądać po tych 15 minutach z Gnieznem. Musimy so-

bie radzić bez nominalnej lewej rozgrywającej, stąd będziemy w trochę innym ustawieniu. Zmienniczki pokazały jednak, że stać je na skuteczną grę. Można na nie liczyć i to jest siła tego zespołu – podkreśla Paweł Tetelewski, szkoleniowiec siódemki z Koziego Grodu.

Sport widział różne rzeczy

Historia starć największych sił Superligi oraz sytuacja kadrowa zespołu z Lublina wskazuje go spodynie jako faworytki w walce o tytuł. Mimo

tych przesłanek, w zespole gości nie brakuje wiary w sukces. - Jesteśmy osłabione, ale sport widział różne rzeczy. Miejmy nadzieję i trzymajmy kciuki za to, że w piątek ponownie stanimy na wysokości zadania – mówi kończąca karierę bramkarka zespołu z Lublina, Weronika Gawlik. Podobne zapewnienie składa Daria Przywara. - Od początku sezonu nie brakuje nam woli walki. Zawsze dajemy z siebie wszystko. Niezależnie od tego, ile nas będzie, każda da z siebie maksimum - za-

CZY WIESZ, ŻE...

■ Rywalizacja zespołów z Lubina i Lublina, nazywana „świętą wojną”, od lat nadaje ton rozgrywkom. Ostatni raz na podium mistrzostw Polski nie było obu drużyn w sezonie 2016/17, kiedy podopieczne Bożeny Karkut były drugie (wyprzedził je Vistal Gdynia prowadzony przez Pawła Tetelewskiego), a Lublin czwarty. Od 2018 roku złoto przypadało już tylko ekipom z Lublina (trzykrotnie) i Lubina (ostatnie pięć razy z rzędu).

■ Będzie to już ósmy mecz obu ekip w tym sezonie. Zaczęło się od starcia o Supercup Polski (30:24 dla Zagłębia), później były eliminacje w Lidze Europejskiej (dwie wygrane Zagłębia 29:24 i 35:30), półfinał Pucharu Polski (26:20 dla Zagłębia) i trzy mecze w ekstraklasie (33:29 i 28:25 dla Zagłębia oraz 34:28 dla Lublina).

pewnia była rozgrywająca Zagłębia.

Nikt nie cofnie ręki

Optymistką jest także Daria Szyndrak. - Wiadomo, że to będzie zupełnie inny mecz, inna stawka, inne granie. Znamy wszystkie słabe i mocne strony rywali. Tak samo Zagłębie zna nasze - podkreśla skrzydłowa z Lublina. - My jednak teraz nieco inaczej wyglądamy niż wcześniej. Jest w nas pewność siebie i drużynowa moc. Kilka dziewczyn nam wypadło, lecz paradoksalnie może to być dla nas plus, bo rywalki nie będą do końca wiedziały, czego się po nas spodziewać. My na pewno zostawimy serce na parkiecie, żadna z nas nie cofnie ręki, by przywieźć złoty medal, którego wszyscy chcą. To dobry prognostyk. Naprawdę jesteśmy w stanie tego dokonać.

Zbigniew Ciećciała

TRZY PYTANIA DO...

JOANNY DRABIK
obrotowej Zagłębia Lubin

Każdy mecz to nowa historia

1. Przed wami ostatni akt sezonu. Zmierzyć się z odwiecznym rywalem. Jakie nastroje panują w drużynie przed spotkaniem z Lublinem?

- Atmosfera jest bardzo dobra, wszystkie jesteśmy mocno skupione. Doskonale wiemy, jak wymagający będzie to mecz i jak duże emocje towarzyszą rywalizacji z Lublinem. Szanujemy przeciwnika, ale koncentrujemy się przede wszystkim na sobie. Wierzę, że kibice zobaczą świetne widowisko. Już teraz dziękujemy im za wsparcie, bo przez cały sezon są naszym dodatkowym zawodnikiem.

2. Czy niedawna wygrana w Pucharze Polski daje przewagę psychologiczną?

- Na pewno to zwycięstwo dodało pewności siebie, bo wygrane w tak ważnych meczach budują mentalnie. Po-

kazałyśmy sobie, że potrafimy pokonać bardzo mocnego rywala, nawet grając pod dużą presją. Z drugiej strony wiemy, że każdy mecz pisze zupełnie nową historię. Lublin to zespół z ogromnym potencjałem i doświadczeniem, dlatego przed pierwszym gwizdkiem nie możemy mówić o żadnej przewadze. Kluczowe będzie, kto lepiej wejdzie w spotkanie, utrzyma koncentrację i zachowa więcej spokoju w najważniejszych momentach.

3. Czym dla pani jest nominacja w kategorii „obrończyni sezonu”?

- Cieszę się z tej nominacji, ale to wyróżnienie traktuję przede wszystkim jako docenienie całej drużyny. W piłce ręcznej indywidualne nagrody nie biorą się z przypadku. Za każdym takim sukcesem stoi zespół, który wspiera się w każdym elemencie gry. Tym bardziej cieszy fakt, że razem z Elizabet Cesareo możemy reprezentować Zagłębie w tej kategorii.



Legia pokazała siłę

MKS Dąbrowa Górnicza postraszył mistrzów Polski, ale zagłębiowskiej drużynie zabrakło sił w końcówce.

ORLEN BASKET LIGA

We wtorek Dąbrowianie przerwali serię dziewięciu zwycięstw Legii, a po tamtym meczu zapowiadali, że to nie jest ich ostatnie słowo.

Trener stołecznego zespołu w kadrze meczowej dokonał jednej zmiany w porównaniu ze spotkaniem wtorkowym – zamiast Matthiasa Tassa powołał Shane Huntera. Łotysz w meczu numer trzy jeszcze w pierwszej połowie zaliczył cztery przewinienia, skutecznie utrudniając szkoleniowcowi pole manewru.

Pierwsza połowa czwartkowego spotkania przypominała tę z meczu poprzedniego – Legia prowadziła,

próbowała uzyskać solidną przewagę, ale za każdym razem MKS doskakiwał na kilka „oczek”. Do przerwy goście wypracowali 6 punktów różnicy i jasne było, że losy spotkania rozstrzygać się będą dopiero po przerwie.

Po trzech kwartach Legia miała 10 „oczek” przewagi, ale znowu na początku ostatniej ćwiartki gości ogarnęła koszmarna niemoc i MKS po serii 7:0 zbliżył się na tylko 3 punkty (70:73). To głównie zasługa Martina Peterki oraz Jakuba Musiała. Ten drugi po raz kolejny w tej serii błyszczał – punktował niemal bez pudła zarówno z półdystansu, jak i zza łuku.

Kiedy 6 minut przed końcem po akcji Justina Graya na tablicy wyników

pojawił się remis (78:78), wszystko mogło się jeszcze zdarzyć. Zdarzył się pokaz siły obrońców tytułu, którzy zaliczyli serię 13:1, głównie dzięki trójkom Andrzeja Pluty i Jayvona Gravesa oraz podkoszowym akcjom Carla Ponsara.

Po tym ciosie gospodarze już się nie podnieśli. – Duży szacunek dla graczy MKS-u. Mocno nas przetestowali. Pokazali wielkiego ducha walki – chwalił rywali skrzydłowy Legii, Ojars Silins. Goście wygrali walkę pod tablicami, trafili też aż 16 razy za trzy punkty. Także dzięki temu Legia jako drugi zespół awansowała do najlepszej czwórki.

Awansowały też Dzikie. W półfinale zatem derby Warszawy!



Jakub Musiał (nr 10) kontra Andrzej Pluta. Rozgrywający MKS-u rozegrał kolejny bardzo dobry mecz, ale to reprezentant Polski na finiszu zapewnił Legii sukces.

■ MKS Dąbrowa Górnicza - Legia Warszawa 86:98 (23:27, 20:22, 20:24, 23:25)

Stan rywalizacji play off (do trzech zwycięstw): 3-1 dla Legii (awans: Legia)
MKS: Bonner 7 (1x3), Curry Jr 2, Gray 11 (3x3), Peterka 15 (1x3), Bogucki 6 – Wojdata, Piechowicz 9 (3x3), Załucki 3 (1x3), Zabłocki, Muhammad 15, Thomas 3 (1x3), Musiał 15 (2x3). Trener Artur GRONEK.

LEGIA: Graves 16 (4x3), Pluta 10 (2x3), Kolenda 3 (1x3), Thompson 6 (1x3), Ponsar 21 (1x3) – Tomaszewski, Brewton 15 (2x3), Sili 16 (4x3), Wilczek 3 (1x3), Hunter 8. Trener Heiko RAN-NULA.

■ Dzikie Warszawa - Energa Trefl Sopot 88:73 (22:32, 18:21, 24:11, 24:9)
Stan rywalizacji play off (do trzech zwycięstw): 3-1 dla Dzików (awans: Dzikie)

DZIKI: Vander Plas 14 (1x3), Horton 12 (1x3), Edge 13 (2x3), Soares 11, Frąckiewicz 7 – Kempa 6 (2x3), Kamiński 7 (1x3), Sosna, Chavez 8, Oguama 10. Trener Marco LEGOVIČH.
SOPOT: Scruggs 12 (2x3), Sherfield 15 (2x3), Suurorg 13 (2x3), Kacinas 8 (2x3), Goins 4 – Kiejzik, Nowicki 3 (1x3), Zapala 4, Addae-Wusu 2, Schenk 12 (2x3). Trener Mikko LARKAS.

(pp)

Gorący weekend w Atenach

Koszykarska Europa patrzy na stolicę Grecji, gdzie dziś rusza walka o koronę Euroligi!

EUROLIGA

Startuje Final Four Euroligi, najbardziej oczekiwana klubowa impreza sezonu. Tegoroczny turniej rozegrany zostanie w Telekom Center w Atenach. Gospodarze żałują, bo nie będą reprezentowani. Panathinaikos wydawał się pewniakiem, ale przegrał trzy razy z rzędu z Valencją i sensacyjnie odpadł.

Bitwa faworytów

W pierwszym meczu półfinałowym (piątek, godz. 17.00) rozstawiony z numerem pierwszym Olympiacos Pireus podejmie broniącego tytułu mistrzowskiego giganta z Turcji, Fenerbahce Beko Sztambuł. To absolutny hit, eksperci uważają to spotkanie za przedwczesny finał.

Dla ekipy z Pireusu to piąty z rzędu awans do turnieju Final Four. Podopieczni Giorgosa Bartzokasa przeszli przez sezon zasadniczy jak burza, dominując w ligowych statystykach: byli najlepszą ofensywą Euroligi (średnio 90,7 pkt/mecz), notowali najwyższą asyst (21,7) i najwyższy drużynowy wskaźnik efektywności PIR (110,5). W fazie play-off gładko odprawili AS Monaco 3-0.

Liderem Olympiakosu jest Bułgar Sasza Wezenkow, dwukrotny i aktualny MVP Euroligi, najlepszy strzelec rozgrywek. Zagra w swoim szóstym Final

Four, wciąż szukając upragnionego trofeum.

Fenerbahce przyjechało do Aten, by bronić tytułu. Sztambułczycy pod wodzą Sarunasa Jasikeviciusa mają ogromne doświadczenie w meczach o najwyższą stawkę. To ich trzeci turniej finałowy z rzędu i aż ósmy w ciągu ostatnich 11 lat. Droga do Aten nie była jednak łatwa – awans wywalczyli po dramatycznej serii z Žalgirisem Kowno (3-1) zakończonej dogrywką w czwartym meczu. Fenerbahce to najlepiej broniący zespół w Europie. Aż dziewięciu zawodników z obecnej rotacji pamięta smak zeszłorocznego triumfu w Abu Zabi. Kluczowi gracze to przede wszystkim Francuz Nando De Colo (dwukrotny mistrz Euroligi i lider), Talen Horton-Tucker (eksperti upatrują w nim jednego z głównych kandydatów do nagrody MVP w przypadku sukcesu Fenerbahce) oraz doświadczony podkoszowy Nicolò Melli.

Rutyniarze kontra debutanci

W drugiej parze (piątek, godz. 20.00) mamy „hiszpańską wojnę domową”, jak media zdążyły ochrzcić pojedynek Realu Madryt z BC Valencia. Rutyniarze ze stolicy zmierzają się z absolutnymi debutantami, bo klub z Walencji nigdy jeszcze nie grał na tym etapie rozgrywek. Skład Królewskich naszpikowany jest

weteranami, którzy doskonale wiedzą, jak radzić sobie z presją turniejów mistrzowskich.

Kapitan Realu, Sergio Llull, ma na koncie trzy mistrzostwa Euroligi i właśnie jedzie na swoje jedenaste Final Four. Zgromadził już w tych turniejach 20 meczów – w historii ustępuje pod tym względem jedynie Rosjaninowi Wiktorowi Chriapie (23).

Real ma swoje problemy. W najważniejszym momencie sezonu z gry z powodu kontuzji kolan wypadli obaj nominalni środkowi: trzykrotny najlepszy obrońca Euroligi Edy Tavares oraz potężny Ukrainiec Alex Len. To ogromne osłabienie pod koszem.

Dla Valencji sam awans do Final Four to historyczna chwila. Drużyna dokonała w play offach rzeczy niemal niemożliwej – przegrywała już 0-2 z Panathinaikosem po dwóch domowych porażkach, by odwrócić serię na 3-2, wygrywając dwa mecze w gorących Atenach. To dopiero drugi taki powrót w historii Euroligi.

Valencia przyjeżdża do Aten bez presji, za to z niesamowitą chemią w zespole, szeroką rotacją i zabójczym atakiem. Brak doświadczenia na tym etapie zawodnicy tego klubu nadrabiają gigantyczną motywacją i pewnością siebie – udowodnili już, że nie pękają w halach rywali.

(pp)

Remis w finale Zachodu

Drużyna Oklahoma City Thunder tym razem pokonała u siebie San Antonio Spurs.

NBA

W drugim meczu finału Konferencji Zachodniej koszykarze z Oklahoma City pokonali San Antonio i wyrównali stan rywalizacji. Shai Gilgeous-Alexander zrehabilitował się za słabszy występ na otwarcie serii i tym razem zdobył 30 punktów, miał 9 asyst i 4 zbiórki. Lider OKC trafił 12 z 24 rzutów z gry, choć z dystansu nie mógł się wstrzelić (0/3 za trzy). Gospodarze wysoko wygrali drugą kwartę (31:20) i na długą przerwę schodzili z solidną 11-punktową zaliczką. Goście się jednak nie poddawali i na początku czwartej kwarty Spurs zredukowali straty do ledwie 2 „oczek” (97:99). Na więcej Thunder im nie pozwolili. – Uważam, że wszyscy zagraliśmy dziś lepiej – powiedział trener Thunder, Mark Daigneault. – Miałem w sobie taki cichy spokój. Nie wiedziałem, czy wygramy, czy przegramy, ale po analizie pierwszego spotkania i znając ten zespół, byłem niemal pewny, że wyjdziemy dziś na parkiet i zaprezentujemy się z lepszej strony.

Oba zespoły okupiły starania w tym meczu kontuzjami kluczowych zawodników. Thunder stracili w pierwszej połowie obrońcę Jalena Williamsa, który z powodu

naciągnięcia lewego mięśnia dwugłowego opuścił już wcześniej sześć meczów w tych play offach. Sztab medyczny poinformował o odnowieniu się urazu i uczuciu sztywności w mięśni, co stawia pod dużym znakiem zapytania występ tego zawodnika w piątek.

Spurs również nie opuszczał pech. Drużyna z San Antonio, która już wcześniej musiała radzić sobie bez swojego All-Stara De'Aarona Foxa (problemy ze stawem skokowym), straciła jego zastępcę w wyjściowej piątce. Dylan Harper doznał urazu prawej nogi po dwóch niefortunnych upadkach w trzeciej kwarcie.

W ekipie Spurs 25 punktów zanotował Stephon Castle, 22 dorzucił Devin Vassell, a Victor Wembanyama zaliczył potężne double-double, kończąc noc z dorobkiem 21 punktów, 17 zbiórek, 6 asyst i 4 bloków.

Mecz numer trzy odbędzie się w nocy z piątku na sobotę w San Antonio.

Tymczasem liga ogłosiła, że San Antonio Spurs i New Orleans Pelicans rozegrają w styczniu 2027 roku mecze sezonu zasadniczego NBA w Europie! Koszykarski spektakl zawita najpierw do Paryża (14 stycznia), a trzy dni później (17 stycznia) – po raz pierwszy w historii ligi – do Manchesteru.

Dla kibiców nad Sekwaną będzie to wydarzenie szczególne – w barwach Ostróg przed własną publicznością zaprezentuje się bowiem francuski gwiazdor Victor Wembanyama. Spurs rozegrają swoje mecze w Europie już po raz 10. i 11. Z kolei dla Pelicans będzie to debiut zarówno we Francji, jak i w Anglii. Nowy Orlean nie jest nowicjuszem na międzynarodowej arenie. Klub rozgrywał już mecze przedsezonowe w Barcelonie, Berlinie, Meksyku, Chinach oraz Australii, ale w styczniu 2027 roku drużyna rozegra swoje dwa pierwsze spotkania sezonu zasadniczego poza granicami kraju. – Rozegranie meczów w Paryżu i Manchesterze odzwierciedla silną dynamikę koszykówki w Europie. Chcemy zapewnić wyjątkowe wrażenia kibicom i lokalnym społecznościom – podkreślił George Aivazoglou, dyrektor zarządzający NBA na Europę i Bliski Wschód.

Władze obu klubów, w tym dyrektor generalny Spurs RC Buford oraz wiceprezes Pelicans Joe Dumars, zgodnie zaznaczają, że gra przed europejską publicznością to dla ich organizacji ogromny szczyt i doskonała okazja do globalnej promocji.

■ Oklahoma City - San Antonio 122:113 (1-1)

(pp)

Mocne przetarcie

Biało-czerwone zakończyły zgrupowanie w Wałczu. Teraz czas na pierwszy sprawdzian. W turnieju w Genui zmierzą się ze światowymi potęgami.

REPREZENTACJA KOBIET

Przygotowania w Wałczu ruszyły 4 maja, ale czołowe zawodniczki przyjechały na zgrupowanie w kolejnych dniach. Najpóźniej dotarły siatkarki dwóch najlepszych polskich drużyn, DevelopResu Rzeszów i PGE Budowlanych Łódź, które rozegrały aż pięć spotkań finałowych oraz Magdalena Stysiak z Eczaçibasi Dynavit Stambuł. Jej klub na początku miesiąca rywalizował w turnieju finałowym Ligi Mistrzyń i zajął drugą lokatę.

– Wiele dziewczyn, które przyjechały na początek zgrupowania, miały dłuższy rozbrat z siatkówką. Niektóre nawet prawie miesiąc, dlatego też zaczęliśmy głównie od siłowni. Od pewnego czasu trenujemy w dwóch grupach, mamy kilka nowych twarzy, dlatego też pracujemy m.in. nad zgraniem. Zawodniczki muszą zaadaptować się do systemu gry i taktyki. Czekamy nas jeszcze dużo pracy, ale właśnie po to tu jesteśmy – tłumaczył Nicola Vettori, asystent selekcjonera Stefano Lavariniego.

W kadrze nastąpiło kilka zmian, część siatkarek z różnych powodów zrezygnowała z zaproszenia Lavariniego, m.in.



Dla Magdaleny Stysiak i jej koleżanek ostatnie starcie z Włoszkami nie było przyjemne.

Julia Nowicka, Joanna Lelonkiewicz, Olivia Różański, Weronika Centka-Tietianiec oraz Dominika Pierzchała. Nie ma też dotychczasowej kapitan reprezentacji Agnieszki Korneluk, która miesiąc temu poinformowała o zakończeniu sportowej kariery. Już w trakcie trwania zgrupowania poinformowano o rezygnacji z gry Malwiny Smarzek, a jej miejsce zajęła Aleksandra Rasińska.

Selekcjoner powołał także kilka debutantek: Oliwię Siemradzką z DevelopResu, Natalię Kecher i Gabriele Makarowską-Kulej z UNI Opole, Karolinę Pancewicz z Sokoła & Hagric Mogilno, Maję Koput z Lotto Chemika Police, Martę Orzy-

łowską z BKS ZGO Bostik Białsko-Biała oraz Nataszę Ornoch z włoskiego CBF Balducci HR Macerata.

Vettori przyznał, że te zmiany są widoczne, natomiast w samej grze nie należy spodziewać się rewolucji. – Chcąc grać siatkówkę na najwyższym poziomie, nie możemy wiele zmieniać. Nie mamy jeszcze wykrystalizowanej pierwszej szóstki, a to wynika z tego, że kilka zawodniczek dołączyło później. Kilka wspólnych treningów nie daje wystarczającej informacji – przyznał asystent Lavariniego.

Teraz przed naszymi siatkarkami pierwszy sprawdzian formy, bardzo mocno obsadzony turniej w Genui. Polki

zmierzą się w nim z Włochami, Serbią oraz Turcją. To drużyny z absolutnego światowego topu. Serbki wprowadziły ostatnio nie notowały sukcesów, ale trzeba się z nimi liczyć. Włoszki z kolei w ostatnich latach zdominowały światowe parkiety, zdobyły i mistrzostwo olimpijskie, i mistrzostwo świata. – Na pewno będziemy rotować składem, ale też traktujemy to jako przygotowanie do pierwszego turnieju Ligi Narodów. Myślę, że jeden mecz może też zostać wykorzystany jako sprawdzian dla dziewczyn, które mniej znamy. Chcemy zobaczyć, ile będą nam w stanie pomóc w trakcie rozgrywek LN – wyjaśnił Vettori.

Po powrocie z Włoch Biało-czerwone dostaną jeden dzień wolnego, a 29 maja 14-osobowa kadra wyleci na pierwszy turniej LN do Nankinu. W Chinach Polki rozegrają cztery spotkania – z gospodyniami imprezy, Belgią, Czechami i Serbią. Później czekają je turnieje w Tajlandii oraz Japonii. Faza pucharowa z udziałem ośmiu najlepszych zespołów po rundzie zasadniczej odbędzie się w Makau.

– Reprezentantki, które zostaną w kraju, będą trenować w Szczyrku. Mają mieć gotowe bagaże, by w razie czego szybko do nas dołączyć – zaznaczył asystent głównego trenera.

Polskie siatkarki trzy ostatnie edycje Ligi Narodów kończyły na trzecim miejscu.

(mic)

TURNIEJ W GENUI

PIĄTEK, 22 MAJA

- 17.00 Polska – Turcja
- 21.00 Włochy – Serbia

SOBOTA, 23 MAJA

- 17.00 Polska – Serbia
- 21.00 Włochy – Turcja

NIEDZIELA, 24 MAJA

- 17.00 Serbia – Turcja
- 21.00 Polska – Włochy

Młokos udźwignął presję

Rozmowa z rozgrywającym **Jakubem Przybytkowiczem**, najmłodszym debutantem w historii reprezentacji Polski

Mając zaledwie 17 lat i 13 dni, zadebiutowałeś w reprezentacji Polski. Jakie to uczucie przejść do historii polskiej siatkówki?

– To świetna rzecz. Czuję się bardzo dobrze. Jestem zadowolony z debiutu i szczęśliwy, że trener dał mi szansę pokazania się. Był dreszczyk emocji, ale z biegiem meczu oswoiłem się z tym i jakoś sobie poradziłem.

Gdy trener wskazał na ciebie i powiedział, że grasz, nie poczułeś strachu przed wejściem na parkiet? W końcu koszulka reprezentacji sporo „waży”.

– Oczywiście, że były emocje. Nogi mi drżały bardziej, niż czułem takie „motylki” w brzuchu. Kiedy w pierwszej akcji wystawiłem do Kuby Majchrzaka, a on zdo-

był punkt, ciśnienie troszkę ze mnie zeszło. Szkoda, że przegraliśmy (Serbowie wygrali 3:2 – przyp. red.), ale w sumie daliśmy radę. Nasza gra nie wyglądała źle. A nas, debutantów, było sporo. W ogóle trener Grbić ma chyba taki zamiar, by młodzi zawodnicy na tym turnieju wdrożyli się do reprezentacji.

W jednej z akcji efektywnym blokiem zatrzymałeś atak Serba. To zagranie sprawiło ci mnóstwo radości?

– Bo była to moja pierwsza czapa w reprezentacji Polski. To była supersprawa!

Kiedy dowiedziałeś się, że zagrasz w turnieju Silesia Cup?

– Tydzień temu dowiedziałem się, że będę w składzie meczowym na turniej. Nie



W ostatnich tygodniach kariera Jakuba Przybytkowicza nabrała szalonego tempa.

spodziewałem się natomiast, że już w pierwszym spotkaniu zagram. Tym bardziej że przed przyjazdem do Sosnowca i Katowic miałem opuchnięte kolano. To było na szczęście tylko stłuczenie o parkiet, nic strasznego. W meczu w ogóle tego nie czułem. Może spowodowała to adrenalina. Jestem

gotowy na kolejne spotkania.

Debiut to nie była jedyna niespodzianka, jaką przygotował dla ciebie trener Grbić. Znalazłeś się też w szerokiej kadrze na Ligę Narodów. Zaskoczony?

– O tym, że znalazłem się na liście na Ligę Narodów,

dowiedziałem się, bo trener rozmawiał z zawodnikami, których na niej brakuje, a mnie pominął. Co czułem? Byłem bardzo zadowolony. Oczywiście, miejsce w szerokiej kadrze nie oznacza jeszcze, że pojadę na jakiś turniej, ale jest na to większa szansa. Rok temu w ogóle nie myślałem, że będę w kadrze seniorów. Szczególnie że wtedy byliśmy na mistrzostwach świata do lat 19. Wydawało mi się, że droga do seniorskiej reprezentacji jest jeszcze bardzo długa. Fajnie, że udało się w niej zadebiutować już teraz.

(mic)

WYNIK

- W drugim meczu turnieju Silesia Cup Bułgaria pokonała Ukrainę 3:1 (25:21, 27:29, 25:23, 25:22).

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 22 MAJA

TVP 1

20.10 Wiadomości sportowe

TVP 3

16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.25 Wiadomości sportowe

TVN

19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

20.55 Socca: ME, Polska – Bułgaria; 2.05 Hokej: NHL, Colorado Avalanche – Vegas Golden Knights (na żywo)

EUROSPORT 1

12.30 Kolarstwo: Giro D'Italia, 13. etap (na żywo)

EUROSPORT 2

21.00 Golf: The CJ Cup Byron Nelson (na żywo)

POLSAT SPORT 1

17.00 Siatkówka: mecz kobiet Polska – Turcja, 19.30 Mecz mężczyzn Polska – Ukraina (na żywo)

POLSAT SPORT 2

15.30 Tenis: ATP w Hamburgu; 20.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga Kobiet, KGHM Zagłębie Lubin – PGE MKS El-Volt Lublin (na żywo)

POLSAT SPORT 3

14.00 Tenis: ATP w Genewie; 17.00 Siatkówka: mecz mężczyzn Serbia – Bułgaria, 20.00 Mecz kobiet Włochy – Serbia (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

17.00 Siatkówka: mecz kobiet Polska – Turcja, 19.30 Mecz mężczyzn Polska – Ukraina (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3

20.40 Koszykówka: liga włoska, Bertram Derthona Tortona – Umana Reyer Wenecja (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

19.55 Koszykówka: Euroliga, Valencia Basket – Real Madryt (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

19.00 Sporty walki: Noc MMA 14, Turerek (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

20.00 Pn: Puchar Turcji, finał Trabzonspor – Konyaspor (na żywo)

CANAL+ SPORT

3.00 Boks: BKFC 89: Palm Desert (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

14.00 Tenis: WTA w Strasburgu (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

16.05, 18.10, 22.00 Formuła 1: Grand Prix Kanady 19.55 Formuła 2: Grand Prix Kanady (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.40 Pn: liga włoska, Fiorentina – Atalanta (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

20.25 Pn: 2. Bundesliga, Rot-Weiss Essen – SpVgg Greuther Furth (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Tomasz MUCHA

Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Skandynawowie w... cenie

Norwegowie prezentują nie tylko rzetelne rzemiosło, ale potrafią też sprawić kłopoty faworytom.

MISTRZOSTWA ŚWIATA ELITY

Reprezentacje Finlandii i Szwecji nie ukrywają apetytów na podium 9. mistrzostw świata w Zurychu i we Fryburgu. Zespół Suomi kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa, jednak Trzy Korony pewnie do samego końca będą musiały walczyć o ćwierćfinał. Trzeba też zwrócić uwagę na grę hokeistów Norwegii, którzy przegrali z Kanadą, ale raczej nieoczekiwanie dopiero po dogrywce. Fińska maszyna pewnie pokonała Łotwę, jednak nim do tego doszło...

Hokeiści USA przed meczem z Niemcami odetchnęli z ulgą, bowiem do ekipy dołączył Matthew Tkachuk. Dwukrotny zdobywca Pucharu Stanleya z Florida Panthers i mistrz olimpijski z Mediolanu grał przez 23:15 min, największej z napastników, ale nie punktował, jednak jego młodszy koleś stanął na wysokości zadania i zdobył gola. Zdobyte punkty mogą okazać się ważne w końcowym rozrachunku. Niemcy w tym turnieju mocno rozczarowują, ale tym razem za sprawą Moritza Seidera objęli prowadzenie, a potem rozpoczęła się twarda walka. Amerykanie po uderzeniach Isaaca Howarda i Maka Sassona wyszli na prowadzenie. Wprawdzie do kolejnego remisu doprowadził Kai Wissmann, ale sędziowie po analizie wideo nie uznali gola, odgwiszując spalonego. Później Frederik Tiffels i Marc Michaelis w ciągu niespełna 3 min po raz kolejny dali Niemcom prowadzenie, jednak Tommy



Doświadczony napastnik Winnipeg Jets, Mark Scheffle, wbił Norwegom hat trick.

Novak wykorzystał niezbyt pewną interwencję Philipa Grubauera i doprowadził do dogrywki. W niej nie zobaczyliśmy bramek i po raz drugi w tej imprezie o wygranej rozstrzygały karne, w których nieco lepsi byli Amerykanie, bo swoje najazdy wykorzystali Matt Cornato i Ryan Leonard, zaś z Niemców trafił jedynie Josh Samanski.

Hokeiści Słowenii po przegranej po karnych ze Słowacją 4:5 mieli prawo być zmęczeni, bowiem ta potyczka kosztowała ich sporo sił. W meczu ze Szwecją nie stawiali specjalnego oporu i wyraźnie ustępowali rywalom. Szczególnie powody do zadowolenia miał Szwed Jacob de la Rose, napastnik miejscowej drużyny HC Fribourg-Gotteron, z którą zdobył mistrzostwo Szwajcarii, a teraz obchodził 31. urodziny. Swoje święto uczcił dwoma golami. Również o dwie bramki pokusił się Lucas Raymond, a kolejne trafie-

nia dorzucili Robert Hägg i Mattias Ekholm. Po dwóch tercjach ekipa Trzech Koron zwolniła tempo wyraźnie usatysfakcjonowana wynikiem. Szwedzi muszą utrzymać pełną koncentrację, by znaleźć się w drugiej części turnieju. Sobotnie derby Skandynawii zapowiadają się niezwykle ciekawie.

Norwegowie w meczu z Klonowym Liściem pokazali się z jak najlepszej strony. Dzielnie walczyli do samego końca i byli bliscy wygranej za komplect punktów! W 50 min Tinmus Koblar, Słoweniec z norweskim paszportem, dał im prowadzenie. Kanadyjczycy w 58 min wycofali bramkarza, a 37 sek. później Reilly Raymond doprowadził do remisu. Dogrywka trwała krótko, bo już w 29 sek. Mark Scheffle zdobył zwycięskiego gola i tym samym ustrzelił hat trick. Kanadyjczycy, wice mistrzowie olimpijscy, choć występują w dalekim od

optymalnego składzie, choć z Sidneyem Crosby i Maclem Celebrinim, mieli spore problemy. Norwegowie zaimponowali konsekwencją w grze i należą im się słowa uznania.

Grupa A

■ **USA – Niemcy 4:3 (1:1, 1:2, 1:0, 0:0) po karnych 2-1**

0:1 – Seider – Tiffels – Samanski (1:00), 1:1 – Howard – Steeves (14:33), 2:1 – Sasson – Howard – Ufko (25:06), 2:2 – Tiffels – Reichel – Gawanke (29:53), 2:3 – Michaelis – Ehl (32:42), 3:3 – Novak – Carlile (54:13), 4:3 – Leonard (karny).

Kary: USA – 2 min, Niemcy – 2 min.

■ **Łotwa – Finlandia 1:7 (1:3, 0:1, 0:3)**

1:0 – Balcers – Wilmanis (0:10), 1:1 – Bjorninen – Merela – Jokiharju (5:11), 1:2 – Jokiharju – Puistola – M. Lehtonen (10:19), 1:3 – Maenalanen – Bjorninen (15:22), 1:4 – Merela – Maenalanen – Bjorninen (28:55), 1:5 – A. Lundell – Granlund – Barkow (40:58), 1:6 – Puistola – M. Lehtonen – Kuokkanen (41:25, w przewadze), 1:7 – Raty – Hammenaho – M. Lehtonen (45:36) Kary: Łotwa – 10 min, Finlandia – 4 min.

Szwajcaria – Wielka Brytania – zakończył się po zamknięciu wydania

1. Szwajcaria	4	12	22:4
2. Finlandia	4	12	20:5
3. Austria	4	9	12:14
4. USA	4	5	12:14
5. Węgry	3	3	8:8
6. Łotwa	4	3	6:14
7. Niemcy	4	1	5:15
8. Wlk. Brytania	3	0	3:15

Grupa B

■ **Szwecja – Słowenia 6:0 (2:0, 4:0, 0:0)**

1:0 – Raymond – Grundstrom – Ekman-Larsson (3:26), 2:0 – de la Rose – Karlsson – Ekholm (19:07), 3:0 – de la Rose – Karlsson (25:55), 4:0 – Hägg – Ekman-Larsson – Frondel (26:58), 5:0 – Raymond – Ekman-Larsson – Stenberg (31:58), 6:0 – Ekholm (37:23).

Kary: Szwecja – 0 min, Słowenia – 6 min

■ **Kanada – Norwegia 6:5 (2:2, 1:1, 2:2, 1:0) po dogrywce**

0:1 – Bakke Olsen – Elvsveen – Vesterheim (5:18), 0:2 – Johannesen – Martinsen – Koblar (11:37), 1:2 – Scheffle (13:30), 2:2 – Scheffle – Wotherspoon – Vilardi (17:50), 2:3 – Steen – Vesterheim – Johannesen (23:34, w przewadze), 3:3 – Vilardi – Scheffle – Bouchard (31:57, w przewadze), 4:3 – Cozens – Nurse (40:31), 4:4 – Kaasastul – Steen (48:09), 4:5 – Koblar – Pettersen – Johannsen (49:57), 5:5 – O'Reilly – Celebrini – Bouchard (58:21, 6 na 5), 6:5 – Scheffle – Bouchard – Celebrini (60:29)

Kary: Kanada – 8 min, Norwegia – 10 min.

Dania – Słowacja – zakończył się po zakończeniu wydania

1. Kanada	4	11	22:9
2. Czechy	4	10	13:8
3. Słowacja	3	8	11:6
4. Norwegia	4	7	19:17
5. Szwecja	4	6	18:12
6. Słowenia	4	3	7:17
7. Dania	3	0	4:15
8. Włochy	4	0	2:17

Dzisiaj grają: Niemcy – Węgry (16.20, A), Kanada – Słowenia (16.20, B), Finlandia – Wlk. Brytania (20.20), Szwecja – Włochy (20.20). **(sow)**

SPÓD BANDY

WIĘKSZE PREMIE

■ Już niebawem, bo w środę (27 maja) odbędzie się w Genewie losowanie Hokejowej Ligi Mistrzów (CHL), w której po raz drugi z rzędu wystąpi GKS Tychy. Budżet rozgrywek wzrósł do 3,2 mln euro i każdy z uczestników na starcie otrzyma 90 tys. euro, zaś awans do play offu będzie premiowany 30 tysiącami euro (wcześniej było 15 tys.). Zwycięzca rozgrywek otrzyma 100 tys., zaś finalistą 50 tys. euro. Nim dojdzie do podziału premii, będziemy się emocjonować losowaniem. Tyszanie, zgodnie z przewidywaniami, zostali przydzieleni do ostatniej, czwartej grupy z takimi ze-

spotami jak HKL Nitra, Bordeaux Boxers, Red Bull Salzburg, Strohamar Hamar oraz Herning Blue Fox. Podział w pozostałych grupach: I – Frolunda Goeteborg, Skelleftea AIK, Frioburg-Gotteron, Tappara Tampere, Dynamo Pardubice, Eisbaren Berlin; II – Graz99ers Växjö Lakers, HC Davos, Kooko Kouvola, HC Pilzno, Kolner Haie; III – KAC Klagenufurt, Rogle Angelholm, Geneve-Servette, Saipa Lappeenranta, Bili Tygri Liberec, Adler Mannheim.

OWOCNE ROZMOWY

■ Dla działaczy GKS-u Tychy to gorący czas, bowiem negocjują nowe umowy z zawodnikami. Pewne jest że napast-

nik Bartłomiej Jeziorski oraz obrońca Mateusz Bryk pozostają w drużynie Pekki Tirkkonena. Wprawdzie tego ostatniego jeszcze nie ogłoszono, ale z wiarygodnych źródeł wiemy, że będzie jednym z filarów tyskiej defensywy. Dla 28-letniego „Jeziora”, wychowanka klubu, będzie to 13. sezon ligowy. Ma za sobą 563 mecze i 276 pkt (129 goli+147 asyst), jednak miniony sezon nie był dla niego zbyt udany, bowiem w 51 potyczkach zaliczył 12 pkt (5+7), ale w większości meczów grał w ostatniej formacji i zdecydowanie mniej czasu przebywał na lodzie. Natomiast Bryk, wychowanek JKH GKS-u Jastrzębie, zadowolony jest z Tychach i choć

miął kilka ofert, to jednak postanowił na kolejny sezon pozostać w GKS-ie. Ma za sobą udany sezon ligowy i reprezentacyjny. Alan Łyszczarczyk podpisał umowę na dwa lata – poinformował oficjalnie klub. O kontrakcie „Łyżki” mieliśmy okazję informować pod koniec kwietnia, więc rozmowy w gabinetach tyskiego klubu okazały się owocne.

PARTANEN SZUKA PRACY

■ Działacze Unii Oświęcim nie byli zadowoleni z Miki Partanena, 33-letniego napastnika i nie zaproponowali mu przedłużenia umowy. Fin początkowo nieźle się zapowiadał, ale potem złapał kontuzję i już nie był tak błyskotli-

wy. W sumie w 52 meczach zdobył 50 pkt (20+30). Fin chciałby pozostać w naszym kraju i rozgląda się za nowym pracodawcą.

OFENSYWNE PASY

■ Szefowie Comarch Cracovii w odróżnieniu od poprzedniego sezonu teraz od początku starają się zbudować silny skład na miarę swoich możliwości budżetowych. Tym razem wzmocnili siłę ataku, bowiem podpisali kontrakt z 26-letnim Jonim Airo (176 cm, 78 kg). Fin ma za sobą występy w Liidze i Mestis oraz w lidze francuskiej. W minionym sezonie był ważnym ogniwem Hermes, 7. zespołu w Mestis.

(s)

Uśmiech Tortorelli

NHL

Jared Bednar (lat 54) i John Tortorella (67) pracowali w tej samej branży, ale ten pierwszy w niższych ligach (AHL), zaś drugi w Columbus w NHL. Trudno się dziwić, że przed finałem Konferencji Zachodniej nawzajem się komplementowali. Obaj w cv mają triumf w Pucharze Stanleya, Bednar z Colorado (2022), zaś Tortorella z Tampa Bay (2004). Ten pierwszy prowadził zespół z Denver od 2016 r., zaś ten drugi kieruje Vegas zaledwie od 29 marca, zastępując Bruce'a Cassidy'ego, który doprowadził w 2023 r. Złotych Rycerzy do PS. Po pierwszym meczu finałowym powody do zadowolenia ma trener Golden Knights, bowiem jego zespół wygrał w Denver 4:2 (0:0, 2:0, 2:2) i objął prowadzenie w serii. Colorado Avalanche zdobyło Puchar Prezydenta za sezon zasadniczy i nie lubi przegrywać we własnej hali. Teraz jednak o porażce zdecydowała przede wszystkim gra obronna przyjezdnych, zwłaszcza w 1 tercji, gdzie toczyła się twarda walka, oraz umiejętność zdobywania goli w sprzyjających sytuacjach. Carter Hart obronił aż 36 strzałów, zaś wiele było blokowanych przez jego kolegów. Dopiero w ostatniej odsłonie został pokonany przez Walego Niczuszki (46 min) i kapitan Gabriela Landeskoga (58, w przewadze). Przy tym drugim trafieniu asystę zapisał Nathan MacKinnon, najskuteczniejszy strzelec pierwszej części sezonu.

Scott Wedgewood do 33 min utrzymywał czyste konto, a w sumie miał 24 skuteczne interwencje. W końcu pokonał go Dylan Coghlan, a w niespełna 3 min później Paweł Dorofiejew wykorzystał liczącą przewagę. Kolejnego gola dołożył Brett Howden (42) i wszystko układało się po myśli gości. Jednak gospodarze zdążyli wiele odrobić i na 2:45 min przed końcem Wedgewood zjechał do boku, zaś na 45 sek. przed syreną Nick Dowd postawił krążek do pustej bramki. Pierwsza tercja w naszym wykonaniu była dobra, zaś w drugiej opuściła nas energia i to zdecydowało o naszej porażce. Potem powróciliśmy do konsekwentnej gry, ale to było już za późno – przekonywał trener pokonanych Jared Bednar. Cole Makar, czołowy obrońca gospodarzy, w 1. tercji doznał kontuzji i już nie pojawił na lodzie. Z kolei Mark Stone, kapitan Vegas, z powodu urazu nie wystąpił w czwartym meczu z rzędu, ale pojawił się na rozjeździe i być może zobaczymy go w akcji w kolejnym spotkaniu.

Półfinały Pucharu Stanleya Konferencja Zachodnia: Colorado – Vegas 2:4, w serii 0-1 **(sow)**

„Talenciak” na początek

Iga Świątek w pierwszej rundzie turnieju w stolicy Francji zmierzy się z 17-letnią Australijką Emerson Jones. Paryski Wielki Szlem rusza w niedzielę.

FRENCH OPEN

W tegorocznej rywalizacji na ceglanych kortach Rolanda Garrosa Iga Świątek jest rozstawiona z numerem 3, adekwatnym do miejsca w światowym rankingu. Ale Polka, która co roku nad Sekwaną obchodzi swoje urodziny – te 25. już 31 maja – to przecież czterokrotna triumfatorka French Open w latach 2020 oraz trzykrotnie z rzędu 2022-24, a więc przy jej nazwisku w Paryżu zawsze świeci się czerwona lampka: faworytka!

Wspinaczka po drabinie

Nie inaczej będzie od niedzieli, a po czwartkowym losowaniu znamy już drabinkę z udziałem 128 tenisistek, po której Raszynianka – po rocznej przerwie, gdy odpadła w półfinale – znów spróbuje wspiąć się na sam szczyt. Na początek więc Świątek trafiła na 17-letnią Emerson Jones (w „dorosłość” wkroczy w lipcu), tenisistkę, z którą sportowa Australia wiąże nadzieje na kolejny światowy numer 1 i nawiązanie do nie tak dawnych przecież – tuż przed „erą Świątek” – sukcesów Ashleigh Barty. Na razie w seniorskim rankingu była liderka juniorskiego zestawienia powoli pnie się w górę, zajmuje 136. miejsce, które nie pozwoliłoby jej wszakże wystąpić w turnieju głównym w Paryżu – ale od organizatorów dostała tzw. dziką kartę. Losowanie nastolatka miała jednak brutalne...

Na razie Polka powinna dać „talenciakowi” z antypodów lekcję tenisa, tym bardziej że niedawno zasygnalizowała zwyżkę formę, dochodząc do półfinału „tysięcznika” w Rzymie. Ten mecz zaplanowano na



No i kto to ta Jones? Iga Świątek rozpocznie kolejną edycję swojego ulubionego szlema od meczu z wielką nadzieją „Kangurów”...

poniedziałek. W kolejnej rundzie może czekać na nią 20-letnia Czeszka Sara Bejlek (35.) lub tenisistka z kwalifikacji. Znacznie ciekawiej może być później.

„Zmora” jako trzecia?

W trzeciej rundzie robi się już „gorąco” – może czekać Jelena Ostapenko (nr 29), czyli „zmora” z Łotwy. Sensacyjna mistrzyni French Open 2017 ma ze Świątek doskonały bilans 6-0. Ale by doszło do ich siódmego spotkania, kontrowersyjna „Penko” musi pokonać dwie rywalki, a tą drugą może być Magda Linette.

Do tej samej ćwiartki, co Świątek trafiła Ukrainka Elina Switolina (nr 7), z którą Raszynianka przegrała półfinał w Rzymie. W tej samej połówce jest wiceliderka rankingu Jelena Rybakina; w czwartek panie trenowały 1,5 godziny, na

koniec rozgrywając sparing zakończony wynikiem 6:1, 1:1 dla Rybakiny. Hm, może to zasłona dymna zaordynowana Idzie przez trenera Francisco Roiga?

W drugiej połówce są broniąca tytułu Coco Gauff (nr 4) i liderka rankingu Aryna Sabalenka. Amerykanka nie miała szczęścia – rywalizację rozpocznie od potyczki z nieobliczalną rodaczką Taylor Townsend – z czołową deblistką świata (aktualnie nr 2.) Gauff jeszcze nie wygrała; owszem, raz przegrała, ale gdy miała 15 lat. Z kolei Białorusinka – finalistka ostatniej edycji RG, ale w tym roku nie powiodło się jej na męczyce ani w Madrycie (przegrała w ćwierćfinale), ani w Rzymie (3. runda) – otworzy turniej z Hiszpanką Jessicą Bouzas Maneiro (51.).

Skoro wspomnieliśmy o Linette – żeby doszło do jej spotkania z Osta-

pienko, Poznanianka (57.) musi najpierw uporać się z 19-letnią Czeszką Terezą Valentovą (43.). Z kolei Magdalena Fręch (49.) zagra ze swoją rówieśniczką, również 28-letnią Rumunką Eleną-Gabriellą Ruse (75.), z którą ma kiepski bilans 1-3. ale ten jedyny raz wygrała właśnie na męczyce. Linette i Fręch zagrają już pierwszego dnia – w niedzielę.

Maja Chwalińska, która w czwartek wygrała trzystopniowe kwalifikacje (patrz obok), do chwili zamknięcia wydania nie poznała rywalki w pierwszej rundzie.

Grali do czterech

Gry z rozstawionymi rywalami uniknęli nasi tenisiści, a zarazem sąsiedzi w rankingu – Hubert Hurkacz (78.) i Kamil Majchrzak (77.). Ale łatwo i tak im nie będzie, zważywszy

ich ostatnie kłopoty. 29-letni Wrocławianin rozpocznie turniej od meczu ze swoim rówieśnikiem, Hiszpanem Jaume Munarem, 39. na świecie. Wcześniej grali tylko raz – w 2018 roku w kończącym sezon turnieju dla najlepszych tenisistów do lat 21, Next Gen ATP Finals – górą był Polak... w pięciu setach, ale rozgrywanych w eksperymentalnej formule do 4 punktów.

30-letni Majchrzak zmierzy się z kolei z Chilijczykiem Alejandro Tabilo, 35. w rankingu; Piotrkowianin przegrał ich potyczkę cztery lata temu na twardym korcie w 1. rundzie US Open. Obaj nasi wyjdą na kort w poniedziałek lub we wtorek.

Zmagania w zasadniczej części turnieju rozpoczyna się w niedzielę. Mecze pierwszej rundy potrwać do wtorku. Finał singla kobiet w sobotę 6 czerwca, dzień później finał panów. Zwycięzcy otrzymają po 3,25 miliona dolarów...

(ToM)

DROGA DLA IGI

Potencjalne rywalki czterokrotnej mistrzyni RG

1 runda – Emerson Jones (Australia, 136. WTA)

2 runda – Sara Bejlek (Czechy, 35.) / KWALIFIKANTKA

3 runda – m.in. Jelena Ostapenko (Łotwa, 29.) / Magda Linette, (Polska, 57.)

1/8 finału – m.in. Marta Kostjuk (Ukraina, 15.) / Leylah Fernandez (Kanada, 24.)

Czwierćfinał – Elina Switolina (Ukraina, 7.) / Belinda Bencic (Szwajcaria, 11.) / Clara Tauson (Dania, 21.)

Półfinał – m.in. Jelena Rybakina (Kazachstan, 2.) / Mirra Andriejewa (Rosja, 8.) / Karolina Muchova (Czechy, 10.) / Jasmine Paolini (Włochy, 13.), Barbora Krejčíková (Czechy, 42.)

FINAŁ – m.in. Aryna Sabalenka (Białoruś, 1.) / Coco Gauff (USA, 4.) / Jessica Pegula (USA, 5.), Amanda Anisimova (USA, 6.) / Naomi Osaka (Japonia, 16.)

Chwalić Chwalińską!

Tenisistka z Bielska-Białej stoczyła dramatyczny, zwycięski bój o przepustkę do głównej drabinki na kortach Rolanda Garrosa.

Po raz trzeci w karierze Maja Chwalińska wystąpi w zasadniczej części wielkoszlemowego turnieju. Debiutowała na wimbledońskiej trawie w roku 2022, w Londynie dotarła wtedy do drugiej rundy, ale nie otrzymała za to punktów („kara” WTA i ATP dla angielskich gospodarzy za niedopuszczenie do rywalizacji tenisistów z Rosji i Białorusi po agresji na Ukrainę). W 2025 zagrała jeden mecz na korcie twardym w Australian Open, a teraz zadebiutuje w głównej drabince i na męczyce Rolanda Garrosa w Paryżu.

W czwartek notowana na 116. miejscu w rankingu 24-letnia tenisistka z Bielska-Białej w decydującej rundzie kwalifikacji pokonała Holenderkę Suzan Lamens (129. WTA) 7:6 (7-4), 7:5.

To był znacznie trudniejszy mecz niż dwa pierwsze, rozegrane na prestiżowej arenie Suzanne Lenglen, przez które Polka przeszła jak burza – z reprezentantkami gospodarzy Alice Rame (197.) i Carole Monnet (195.) straciła łącznie tylko cztery gemy. Był to również zdecydowanie inny mecz niż poprzedni z o dwa lata starszą Lamens, gdy w lutym na kortach twardych w Oeiras Chwalińska gładko wygrała 6:1; 6:2.

Tym razem zawodniczce BKT Advantage Bielsko-Biała przyszło „spaść” na znacznie mniejszy kort nr 6. Już w pierwszym gemie Polka dała się przełamać do zera, ale za chwilę straty odrobiła, również „na sucho”. Zacięta pierwsza partia zakończyła się po tie-breaku i trwała aż 74 minuty. W drugiej rywalka prowadziła już 5:3, ale Maja włączyła tryb „teraz albo nigdy” i odwróciła wynik – wygrała 16 z ostatnich 20 akcji i cztery kolejne gemy! Po dwóch godzinach i 26 minutach, niezwykle szczęśliwa, została czwartą polską tenisistką, która wystąpi w tegorocznym paryskim szlemie!

No i – nie bagatela – tylko za pierwszą rundę zarobi ponad 100 tys. dolarów!

„Wielkie brawa dla Mai, jej całego zespołu oraz wszystkich, którzy w nią wierzyli. Jesteśmy dumni” – napisano na profilu BKT Advantage na Facebooku.

W kwalifikacjach odpadły dwie inne nasze reprezentantki i również zawodniczki bielsko-bialskiego klubu: Katarzyna Kawa (139.) w 2. rundzie i Linda Klimovicova (147.) w pierwszej. (ToM)

PROTEST O KASĘ - OBERWA MEDIA

■ Czołowi tenisiści świata zamierzają ograniczyć swoje wystąpienia medialne przed French Open do 15 minut, w proteście przeciwko wysokości oferowanych nagród pieniężnych – podała BBC. Jak po raz pierwszy poinformował dziennik „The Guardian”, gracze mogą opuścić konferencje prasowe lub wywiady telewizyjne na Roland Garros w najbliższy piątek i sobotę po upływie 15 minut. Limit 15 minut ma symbolizować 15

procent przychodów, które organizatorzy turniejów wielkoszlemowych przeznaczają na nagrody finansowe. Strategia ta została przekazana większości 200 najlepszych tenisistów i tenisistek w grze pojedynczej, ale ich przedstawiciele przyznają, że mogą oni podejmować własne decyzje. Dziesiątki najlepszych zawodników i zawodniczek domaga się wyższego udziału w przychodach generowanych przez cztery turnieje wielkoszlemowe, a także składek na świadczenia oraz większego wpływu na takie kwestie, jak harmonogram rozgrywek. W tym roku pula nagród na French Open wzrosła o 9,5 procent, ale roczny wzrost wyniósł 20 proc. podczas zeszłorocznego US Open i prawie 16 proc. podczas styczniowego Australian Open.

Nie podjęto jeszcze decyzji, czy akcja protestacyjna będzie kontynuowana po rozpoczęciu głównego turnieju w Paryżu w niedzielę. Sportowcy zwrócili się do organizatorów turniejów wielkoszlemowych, aby do 2030 roku przeznaczyli 22 procent ich przychodów na nagrody pieniężne. Podczas niedawnego Italian Open Aryna Sabalenka stwierdziła, że jej zdaniem zawodnicy „w pewnym momencie” zbojkotują jeden z turniejów wielkoszlemowych. Iga Świątek uznała, że byłoby to „trochę ekstremalne”, ale broniąca tytułu French Open Coco Gauff stwierdziła, że poparłaby strajk, „gdyby wszyscy działali zgodnie i współpracowali”.

Podczas niedawnego Italian Open Aryna Sabalenka stwierdziła, że jej zdaniem zawodnicy „w pewnym momencie” zbojkotują jeden z turniejów wielkoszlemowych. Iga Świątek uznała, że byłoby to „trochę ekstremalne”, ale broniąca tytułu French Open Coco Gauff stwierdziła, że poparłaby strajk, „gdyby wszyscy działali zgodnie i współpracowali”.

Każdy się zbroi

Po kolejnej dłuższej przerwie w kalendarzu królowej motorsportu następnym przystankiem jest pamiętny dla nas Montreal.

FORMUŁA 1

Tegoroczna edycja GP Kanady po raz pierwszy w historii odbędzie się w maju. Powód? Zmiany w kalendarzu Formuły 1, w którym wyścigi na Starym Kontynencie będą odbywać się nieprzerwanie od czerwca do września. Dotychczas kierowcy F1 ścigali się w Kraju Klonowego Liścia w połowie czerwca. Na wyspie Notre-Dame w Montrealu odbyły się 44 edycje wyścigu. Michael Schumacher oraz Lewis Hamilton dzielą rekord największej liczby zwycięstw i pole position w kwalifikacjach w Kanadzie. Niemiec i Brytyjczyk sześć razy startowali z pierwszego pola i po siedem razy byli najlepsi w wyścigu.

McLaren dogania

Po rozzarowującym początku sezonu dla McLarena i pierwszym podium dopiero w trzecim wyścigu sezonu, weekend w Miami dostarczył sporo optymizmu zarówno zespołowi, jak i kibicom ekipy z Woking. Trzy tygodnie temu Lando Norris i Oscar Piastri należeli do jednych z najszybszych w stawce w sobotę i niedzielę, co pozwoliło im na zmniejszenie straty punktowej w klasyfikacji generalnej do najlepszych kierowców. W dodatku przed rozpoczęciem GP Kanady brytyjski zespół poinformował, że przywiezie poprawki, które obejmą szereg nowych

komponentów w podłodze, podwoziu, przednim i tylnym skrzydle oraz pałąku bezpieczeństwa.

Na czele klasyfikacji niezmienne zasiada najmłodszy lider w historii F1, niespełna 19-letni Kimi Antonelli. Podczas GP Kanady Włoch w Mercedesie będzie chciał wygrać czwarty wyścig z rzędu i powiększyć przewagę nad kolegą z ekipy, Georgem Russellem. Z kolei Brytyjczykowi będzie zależało, żeby znowu stanąć na podium, bo ostatnie dwa wyścigi kończył na czwartym miejscu. Mercedes reaguje na ostatnią dyspozycję rywali i nie pozostaje w tyle za konkurencją. Szef ekipy z Brackley, Toto Wolff, zapowiedział szereg ulepszeń podczas GP Kanady. – Nasi rywale zrobili krok naprzód w Miami i musimy odpowiedzieć. Do Montrealu przywieziemy nasz pierwszy pakiet poprawek, ale wiemy, że ich osiągi sprawdzimy dopiero wtedy, gdy dotrzemy na tor – stwierdził Wolff.

Ściana mistrzów i Kubica

Tor w Kanadzie, na którym ścigają się kierowcy F1, początkowo był znany jako Ile Notre-Dame, ale od 1982 r. nosi nazwę Gillesa Villeneuve'a. Nowa nazwa miała upamiętnić tragicznie zmarłego kanadyjskiego kierowcę, który mógł pochwalić się m.in. zwycięstwem w inauguracyjnym wyścigu o GP Kanady F1, ścigając się wów-

KLASYFIKACJA

■ Po czterech z 22 wyścigów: 1. Andrea Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 100 pkt, 2. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 80, 3. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 59, 4. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) 51, 5. Lewis Hamilton (W. Brytania/Ferrari) 49, 6. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 43, 7. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 26, 8. Oliver Bearman (W. Brytania/Haas) 17, 9. Pierre Gasly (Francja/Alpine) 16, 10. Liam Lawson (Nowa Zelandia/Racing Bulls) 10.

czas dla Ferrari. Słynnym miejscem na torze jest „ściana mistrzów”, czyli bariera na wyjściu z ostatniej szykany. Rozbiło się na niej wielu kierowców, a jej nazwa powstała po wydarzeniach z GP Kanady w 1999 r., gdy rozbiło się tam trzech mistrzów świata: Damon Hill, Michael Schumacher oraz Jacques Villeneuve (syn Gillesa). Tor w Kanadzie jest lubiany przez kierowców i budzi dobre wspomnienia wśród kibiców. Ma długie proste i wolne zakręty, co gwarantuje emocje i zaciętą rywalizację. To tam w 2007 roku dramatycznie wyglądającą krakę przeżył Robert Kubica, a następnie rok później wygrał swój jedyny wyścig F1.

Brytyjskie deja vu?

Rok temu zwyciężył Russell, który odniósł pierwsze zwycięstwo w sezonie. Brytyjczyk startował z pole position i minął linię mety za samochodem bezpieczeństwa po tym, jak Norris wjechał w tył bolid swojego kolegi z zespołu, Piastriego. W sobotę odbędzie się sprint (18. czasu w Polsce), po nim nastąpią kwalifikacje do niedzielnego Grand Prix, który wystartuje o 22.00.

Milosz Derda

O złoto może być ciężko

Na torze w Pradze poznamy dziś medalistów Speedway of Nations 2, czyli, mówiąc „po polsku”, drużynowych MŚ młodzieżowców.



Fot. Wojciech Szubartowski / Press Focus

Czy będący w świetnej formie Bartosz Bańbór poprowadzi nas do złota w Pradze?

SPEEDWAY OF NATIONS 2

W Polsce oczywiście interesuje nas zwycięstwo, będziemy należeć do jednych z głównych faworytów, ale musimy liczyć się z tym, że podobnie jak w niedawnym seniorskim finale Drużynowych Mistrzostw Europy lepsi okazali się Duńczycy. Pozostałe reprezentacje powinny być jedynie tłem. Trener Stanisław Chomski zdecydował się na pewniaków, czyli mistrza świata juniorów z 2024 roku Wiktora Przyjemskiego (Polonia Bydgoszcz) oraz będącego w świetnej formie od początku sezonu Bartosza Bańbora (Motor Lublin). Rolę rezerwowego będzie pełnił Kevin Małkiewicz z GKM-u Grudziądz. – Bartek występem w Rzeszowie na DME pokazał, że jest w bardzo dobrej dyspozycji. Wiktora bardzo lubię, ale zastanawiam się, czy obecnie jest w formie, która pozwoli nam powalczyć o wysokie lokaty? – mówi nam Henryk Grzonka, wieloletni sprawozdawca żużlowych wydarzeń na antenie Polskiego Radia.

„Na złoto nie liczę”

Duńczycy postawili na trójkę zawodników świetnie radzących sobie w tym sezonie na polskich torach i będących beneficjentami przepisu o zagranicznym młodzieżowcu. Mowa tu o Bastianie Pedersenie

z Grudziądza oraz Mikkelu Andersenem (będzie rezerwowym) z Wrocławia. Liderem reprezentacji kraju Hamleta będzie jednak Villads Nagel – jedno z największych, jeśli nie największe objawienie obecnego sezonu na drugim poziomie rozgrywkowym w Polsce. W dużej mierze to dzięki świetnej dyspozycji tego młodego Duńczyka Orzeł Łódź tak dobrze radzi sobie w Metalkas 2. Ekstralidze. – Na złoto nie liczę, ale mam nadzieję, że zdobędziemy medal. Czy to pesymizm? Już przed rokiem w Toruniu było widać, że nasze formacje juniorskie będą przegrywały ze swoimi rówieśnikami choćby z Danii. Szkolenie zagranicznych juniorów za nasze pieniądze w ekstralidze daje takie właśnie efekty i nie dziwny się, że to nie Polska będzie potem wygrywać. W tym kierunku to zmierz. Nie broniłbym startu tym zawodnikom w lidze, ale nie na pozycjach dla polskich juniorów. A może dobrnęliśmy już do takiego momentu, że musimy szkolić cały żużlowy świat, bo inaczej on zniknie? – zastanawia się nasz rozmówca.

„To nie są drużynowe mistrzostwa!”

W zmaganiach weźmie udział aż osiem reprezentacji, co oznacza żużlowy maraton rozpisany na 28 wyścigów! Biorąc pod uwagę, że Polska z Danią spotka się dopiero w ostatnim

wyścigu, nie można wykluczyć, że wielkie emocje będą do samego końca. – Bardzo ciekawa i fajna rywalizacja, ale powinna być nazywana po imieniu i nie wiem czemu, władze światowego żużla tak się przed tym wzbraniają. Przecież to są mistrzostwa par i nazywanie tego inaczej nie sprawi, że staną się drużynowymi mistrzostwami świata. Rywalizacja par jest esencją żużla i nie ma powodu od tego uciekać. Intencje organizatorów oczywiście znamy, ciężko byłoby bowiem zebrać tyle drużyn w składach 4-5 osobowych i utrzymać wysoki poziom rywalizacji – kończy Grzonka. Początek zmagania w Pradze o godzinie 17:00. Dzień później na torze Marketa zostanie rozegrana druga runda tegorocznego cyklu Grand Prix.

Mariusz Rajek

AWIZOWANE SKŁADY

- **Polska:** Wiktor Przyjemski, Bartosz Bańbór, rezerwowi Kevin Małkiewicz
- **Czechy:** Adam Bednar, Adam Nejezchleba, rez. Bruno Belan
- **Australia:** Mitchell McDiarmid, Tate Zischke, rez. Beau Bailey
- **Niemcy:** Janek Konzack, Mario Haust, rez. Hannah Grunwald
- **Dania:** Villads Nagel, Bastian Pedersen, rez. Mikkel Andersen
- **Ukraina:** Roman Kapustin, Nazar Parnicki, rez. Danko Hladkowski
- **Wielka Brytania:** Luke Harrison, Cooper Rushen, rez. William Cairns
- **Szwecja:** Rasmus Karlsson, Sammy Van Dyck, rez. Erik Persson.

Belg zrealizował plan

KOLARSTWO

Alec Segart (Bahrain-Victorious) po solowym ataku w końcówce wygrał 12. etap wyścigu Giro d'Italia. Liderem pozostał jego kolega z drużyny, Portugalczyk Afonso Eulalio. Czwartkowy odcinek z Imperii do Novi Ligure (175 km) przypominał ten, na którym kolarze rywalizowali zaraz po transferze z Bułgarii. Za półmetkiem także znajdowały się bowiem największe trudności, czyli dwa podjazdy. Również wczoraj kolarze grupy Movistar, którzy mają w składzie szybkiego i do tego nieźle radzącego sobie w górach Orluisa Aulara, próbowali to wykorzystać. Podczas wspinaczek ponownie nadawali na tyle mocne tempo, żeby zostawić za czołową grupą najlepszych sprinterów i tym samym dać szansę na skuteczny finisz „swojemu” mistrzowi Wenezueli. Pierwszą część zadania,

tak jak poprzednio, wykonali bezbłędnie, bo z tyłu i tym razem zostali Francuz Paul Magnier (Soudal Quick-Step) i jego wielki rywal, Włoch Jonathan Milan (Lidl-Trek). Drugiej, tej ważniejszej, jednak znowu nie udało się zrealizować...

Dlaczego? Bo gdy do mety zostały tylko 3 km i na samotny odjazd zdecydował się Segart, nikt z zawodników hiszpańskiej ekipy nie zareagował. Inne drużyny też nie goniły 23-latkę, część kolarzy w ogóle nie odnotowała ataku Belga (!), a ponieważ ten zwykle znakomicie jeździ na czas, więc świetnie radził sobie w pojedynkę, uzyskując sporą przewagę. Na tyle dużą, że nikt go nie dogonił.

– Byłem rozzarowany swoją postawą podczas wtorkowej „czasówki” (dopiero 16. miejsce – przyp. red.) i chciałem się zrehabilitować. Plan, jak to zrobić, ułożyłem dzień wcześniej wieczorem.

Wszystko się dla mnie świetnie ułożyło. Było dobre tempo na podjazdach, więc sprinterzy odpadli, pozostali zawodnicy byli zmęczeni i dzięki temu w końcówce wykorzystałem swoją szansę. Wygranie etapu na Giro to coś niesamowitego – cieszył się Segart.

Powody do zadowolenia miał także Eulalio, jego kolega z drużyny. Portugalczyk nie tylko utrzymał różową koszulkę lidera, ale wygrywając lotny sprint, powiększył przewagę nad rywalami. Teraz drugi w klasyfikacji Duńczyk Jonas Vingegaard (Visma-Lease a Bike) stracił do niego 33 sekundy, a trzeci Holender Thymen Arensman (Netcompany INEOS) - 2.03.

Dzisiaj płaski odcinek z Alessandrii do Verbanii (189km) z jedną trudnością w postaci krótkiego, ale stromego podjazdu niedaleko mety. Emocje gwarantowane!

(g)

Golfowa Ławica

Stowarzyszenie Zawodowego Golfa PGA Polska rozpoczęło sezon z rozmachem. Odbity się aż trzy turnieje, w tym niepowtarzalne wydarzenie na pasie startowym poznańskiego lotniska.

W sobotni wieczór Port Lotniczy Poznań-Ławica na moment zamienił się w arenę PKO Bank Polski Night Longest Drive Poznań Airport. Grano świecącymi piłkami, a triumfował David Shinto, posyłając jedną z nich na 395 metrów.

Inspiracja

Batalię na lotnisku poprzedziły kwalifikacje w Black Water Links, w których wystartowało 35 śmiałków. Do finału awansowało pięciu najlepszych graczy kategorii OPEN: Marcin Bogusz, który posłał piłkę na 268,5 metra, Oskar Zaborowski (267), Maksymilian Wentland (265,5), David Shinto (263,2) oraz Max Sałuda (262,5). Finał na pasie startowym lotniska przyciągnął rzesze kibiców i przedstawicieli mediów. Było naprawdę spektakularnie, a świetne smugi widoczne były również z górki spotterskiej, tuż za płotem lotniska. - Inspiracją do organizacji tego wydarzenia było spotkanie z Emanuelem Canonicą, jednym z najbardziej znanych europejskich long hitterów i byłym rekordzistą najdłuższego uderzenia wykonanego na pasie startowym lotniska. Wtedy po raz pierwszy pomyśleliśmy, że podobny projekt można zrealizować w Polsce - tłumaczył Łukasz Tomkiewicz, dyrektor sportowy zawodów oraz wiceprezes PGA Polska. - Golf jest dyscypliną o ogromnym potencjale promocyjnym i turystycznym. W wielu krajach stanowi ważny element gospodarki oraz skutecznie przyciąga turystów z całego świata. To bardzo dobry sygnał, że Polska, będąca dziś dwudziestą gospodarką świata, zaczyna coraz mocniej rozwijać również tę charakterystyczną dla rozwiniętych gospodarek dyscyplinę sportu. Wydarzenia takie jak to pozwalają pokazywać golfa szerokiej publiczności w nowoczesny i atrakcyjny sposób - podkreślał. Nagrodę główną dla zwycięzcy w wysokości 5000 zł wręczyli przedstawiciele partnera tytularnego - PKO Banku Polskiego.

Organizacyjny majstersztyk

Organizacja wydarzenia w strefie zastrzeżonej



Pas startowy w Poznaniu był świadkiem niecodziennych wydarzeń.

lotniska była ogromnym wyzwaniem logistycznym i operacyjnym. Scenariusz działań oraz harmonogram pracy ekip technicznych musiały zostać dopracowane praktycznie co do milisekund. Nad realizacją wydarzenia, którego w takiej formule wcześniej nikt na świecie nie przeprowadził, pracowało blisko 70 osób. Szczególne podziękowania należą się zespołowi i służbom Portu Lotniczego Poznań-Ławica, ekipie Black Water Links, agencji V5 Group i PGA Polska. - Ta impreza nie była mistrzostwami Polski, choć prawie na pewno zobaczyliśmy najdłuższe uderzenie golfowe w historii naszego kraju - opisywał Piotr Owczarek, prezes PGA Polska. - To był przede wszystkim event promujący golfa. Chcieliśmy - dosłownie i w przenośni - wyjść z golfem z pola golfowego do szerszej publiczności. Chcieliśmy pokazać, że golf i golfiści potrafią mieć dystans, nie tylko w uderzeniach, które oglądaliśmy podczas konkursu, ale też do siebie. Dlatego graliśmy kolorowymi piłkami, po zmroku i w tak niestandardowych okolicznościach. Chcieliśmy pokazać, że w golfie może być dużo sportowych emocji, ale też dobrej zabawy. Liczymy, że tych którzy pierwszy raz mieli styczność z golfem - a wydarzenie śledziło na miejscu kilkaset osób - zachęcimy do jego spróbowania. Przy okazji dziękuję przede

wszystkim sponsorowi tytularnemu - PKO Bankowi Polskiemu. Bardzo cieszę się, że dołączyli do grona sponsorów polskiego golfa, zostając partnerem strategicznym PGA Polska na najbliższe trzy lata i że dzięki temu m.in. takie zawody jak te mogą się odbywać. Podziękowania należą się także pozostałym partnerom i sponsorom: Lotnisku w Poznaniu, Grupie Karlik - dealerowi Range Rover, a także spółkom Itaka, Baltona, Lena Lighting, Black Water Links oraz V5 Group oraz Red Bullowi, który dodał imprezie i piłkom skrzydeł.

Raz z wiatrem raz pod wiatr

Na miejscu ze swoją ekipą uwijał się również magik-fotograf Marek Darnikowski, który odpowiedzialny był za oprawę fotograficzną wydarzenia. On też był pod wrażeniem efektów. - Konkurs wypadł fenomenalnie, dopisała pogoda, co w takich wydarzeniach ma ogromne znaczenie. Największym wyzwaniem było dopracowanie wszystkich szczegółów na linii organizator, a zarządzający portem. Trzeba było dopasować się do niezwykle restrykcyjnych przepisów lotniczych, bezpieczeństwa i wpasować w pracę lotniska. Konkurs był na aktywnie działającym pasie startowym. Kiedy wystartował ostatni samolot, mieliśmy około godziny i dwadzieścia minut na przeprowadzenie

rywalizacji, przed lądowaniem kolejnego samolotu. Finalnie okazało się, że kolejny samolot przyleciał trochę wcześniej i podobno musiał czekać z lądowaniem. Z mojej perspektywy było to bardzo wymagające zadanie, bo mieliśmy kilkanaście minut na zrobienie ciekawego materiału, do tego była noc i miejsce, którego nie mogliśmy wcześniej poznać. Ustaliliśmy kilka dni wcześniej z kolegami, gdzie kto będzie stał lub jak się poruszał i jakie chcemy mieć finalnie ujęcia. Wszystko przebiegło sprawnie, mimo że wiele rzeczy potoczyło się inaczej, niż planowaliśmy - opisywał.

Ostatecznie najlepszym zawodnikiem w tych niepowtarzalnych okolicznościach okazał się David Shinto, którego wynik z eliminacji dawał mu dopiero czwarte miejsce. - Kwalifikacje graliśmy pod wiatr. Wszystkie wyniki finalistów były zbliżone i do finału dostali się ci, którzy potrafili zagrać niską piłkę. Jeśli chodzi o finał to już samo przejście przez odprawę, eskorta do namiotu na bankiet, podkreślał niezwykłość przedsięwzięcia. Podczas mojej próby czułem spokój. Wiedziałem, że jeden z potencjalnych faworytów, Mateusz Korzuch, nie dostał się do finału. Moim planem było postanie pierwszej piłki na środek pasa startowego, żeby później mieć swobodę uderzenia na pełnej prędkości. Do turnieju przygotowywałem się zimą

na symulatorze na obiekcie Falapark w Wolsztynie, za co z całego serca dziękuję Jackowi Pieńczakowi oraz całej ekipie - stwierdził.

W drużynie siła

W niedzielę rywalizacja powróciła tam, gdzie jej miejsce, czyli na pole golfowe. Tym razem zawodowcy połączyli siły z amatorami, grając wspólnie w turnieju drużynowym. Z -25 zwyciężyła ekipa w składzie: Grzegorz Ramos, Kaleo Cambra, Nick Smith i Natasza Klimko. Pięć uderzeń za nimi finiszowali: Marcin Bogusz, Kamil Skóra, Michał Bieńkowski i Michał Mierzwa, a o włos dalej znaleźli się: Tomasz Wiśniewski, Tomasz Łangowicz, Rober Jung i Cezary Kaczmarek. Trener Kadry Narodowej - Tomek Wiśniewski tak opisywał wyprawę do Black Water: - Lubię jeździć na te turnieje, więc jeśli tylko mam czas, zawsze się na nie wybieram. Bardzo odpowiada mi rywalizacja w drużynach. Lubię podpowiadać uczniom i cieszę się, kiedy robią dobre wyniki. Myślę, że jeszcze bardziej uatrakcyjniło rozgrywki wprowadzenie nowego formatu, gdzie wszyscy uderzają ze startu, a potem wybieramy najlepsze miejsce, z którego każdy gra swoją piłką. Zawody drużynowe mają specyficzną atmosferę i otoczkę. Trenerzy chętnie pomagają amatorom i trochę wygląda to jak lekcja na polu. Możemy zobaczyć ich w akcji i zawsze jako drużyna przeżywamy spore emocje - jest o czym opowiadać po powrocie z pola. Jechaliśmy tam jako obrońcy tytułu, ponieważ rok temu wygraliśmy. Plan minimum był taki, żeby znaleźć się na podium. Trochę pokrzyżowała nam plany zmiana regulaminu, ponieważ tym razem amatorzy grali z połowy handicapu. Pogoda była fajna jak na tę porę roku i nie wiało bardzo mocno, co jest dość dziwne jak na Black Water, gdzie praktycznie zawsze urywa głowę. Było znacznie łatwiej niż w środku sezonu, ponieważ nie zdążył wrosnąć jeszcze rough. Było więc szeroko i można było bez większych konsekwencji próbować daleko uderzać.

Imponujący wynik

Poniedziałek stał tradycyjnie pod znakiem turnie-

ju indywidualnego. Zwyciężył Marcin Bogusz, który wykreślił imponujący wynik -5! Drugi był Kamil Nowak z -2, a trzecim miejsce z kolejnym uderzeniem straty podzielił się: Grzegorz Zieliński, David Shinto i Maks Sałuda. Na podium amatorskim znaleźli się: Łukasz Nowakowski, Marcin Jakowski i Julia Ruś. - Jestem zadowolony z gry na Black Water - opisywał wrażenia Bogusz. - Grałem solidnego golfa, realizując plan od początku do końca. Myślę, że to co dało mi przewagę to dobra gra ironami do 180 metrów i krótka gra. Weekend był też wyjątkowy z powodu longest drive na pasie startowym. To była spora dawka bardzo interesującej, niecodziennej rywalizacji. Niewiele zabrakło do zwycięstwa, ale i tak jestem zadowolony, zwłaszcza, że longest drive nie jest moją specjalnością - dodał. Kamil, który finiszował trzy uderzenia za Marcinem, weekend zaliczył do udanych: - Black Water jak zawsze oferowało świetną atmosferę. Udało się zagrać rundę -2, więc jestem zadowolony z wyniku, który zapewnił mi drugie miejsce. W poniedziałek grałem z Kubą Korniejczukiem i Kamilem Tatarczukiem, więc było sporo fajnej energii. Pole było wymagające, ale grało się naprawdę dobrze. Mimo że obecnie golf nie jest moim absolutnym priorytetem, taki wynik na pewno cieszy i daje motywację. Zimą nie miałem typowego okresu przygotowawczego. Aktualnie skupiam się na rozwijaniu młodych zawodników i sekcji juniorskiej w Kalinowych Polach. Sporo czasu poświęcam pracy trenerskiej i budowaniu miejsca, w którym młodzi będą mogli się rozwijać. Łączenie profesjonalnego grania z pracą trenera nie jest łatwe. Tym bardziej cieszy, że udało się pokazać dobrą formę i powalczyć o zwycięstwo. Po sukcesie na lotnisku David Shinto nie miał najlepszego początku poniedziałkowej rywalizacji: „Rozpocząłem dość nerwowo, bo już po siedmiu dołkach byłem +3. Trochę szczęścia, kilka dobrych decyzji i walka do samego końca pozwoliły zakończyć rundę na minusie” - zaznaczył.

Kasia Nieciak

Golf z ambicjami światowymi

AGWC Poland rusza w Polskę. Cykl turniejów eliminacyjnych Amatorskiego Pucharu Świata w Golfie rozpoczyna się dziś w Siemianowicach Śląskich, a najlepsi rozegrają finał w Egipcie.



Polska scena golfowa coraz śmielej wychodzi poza granice kraju. AGWC Poland – The Amateur Golf World Cup to cykl turniejów kwalifikacyjnych dla amatorów, który od siedmiu lat przyciąga zawodników z różnych zakątków Polski.

Inauguracja rozpoczęła się w Orlando (USA), następnie turniej przeniósł się do Dubaju (ZEA), a kolejnym przystankiem był Katar. Na dobre rywalizacja rozpoczęła się w tureckim Belek w Cullinan Links Golf Club.

- Był to wyjątkowo intensywny czas dla golfistów, którzy pozostali niewzruszeni atrakcjami tego tureckiego resortu i skorzystali w pełni z przygotowanych przez organizatorów możliwości treningowych, jak i dodatkowych rund, żeby odpowiednio przygotować się do turnieju - mówił Ryszard Halemba, uczestnik turnieju.

Formuła cyklu jest prosta. W trakcie sezonu rozgrywane są turnieje eliminacyjne na polach golfowych od Śląska po Pomorze. Każdy amator posiadający aktualny handicap może wziąć udział w zmaganiach i powalczyć o awans do finału. Zwycięzcy finału, który w tym roku odbędzie się 21 sierpnia w Sierra Golf Resort, reprezentować będą Polskę w międzynarodowym finale The Amateur



Rywalizacja w tureckim Belek w Cullinan Links Golf Club.

Golf World Cup, który w tym roku odbędzie się na polu golfowym Somabay w Egipcie.

- Nie znam prostszej drogi, by zostać reprezentantem Polski w międzynarodowej rywalizacji sportowej, w której biorą udział

33 kraje z całego świata, jak wygrać kwalifikacje do turnieju finałowego - uważa Marcin Mularski, uczestnik turnieju.

Tegoroczne rozgrywki na polskich polach golfowych odbędą się kolejno 22 maja w Śląskim

Klubie Golfowym, 19 czerwca w Sierra Golf Resort i 17 lipca w Sand Valley Resort. Wielki finał zaplanowano na 21 sierpnia ponownie w Sierra Golf Resort.

„Sport” będzie relacjonował rywalizację nie tylko dlatego, że

jest patronem medialnym tego największego na świecie amatorskiego turnieju golfowego, ale również dlatego, że ten dziennik posiada własny czteroosobowy zespół, którego zawodnicy rywalizować będą indywidualnie, jak i drużynowo.

- AGWC Polska to jednak nie tylko sport. Atmosfera turniejów łączy sportową rywalizację z wzajemnym szacunkiem, a to sprawia, że chętnie uczestniczą w nich wszyscy golfiści. Sezon 2026 jest już w toku. Następny turniej już 19 czerwca w Sierra Golf Resort. Kto wie – może właśnie Ty, będziesz świętować kwalifikację na fairwayu? - zastanawia się Michał Probiez, uczestnik turnieju.

ONI JUŻ SIĘ CIESZĄ

W zmaganiach zagranicznych kwalifikacje do finału w Sierra Golf Resort już zdobyli:

AGWC POLAND - ORLANDO

Robert Matyjek, Marek Placek, Adam Hruswicki, Wojciech Guzy, John Rafacz, Bogdan Siedlecki.

AGWC POLAND - DUBAJ

Tiger Sevković, Rafał Regulski, Łukasz Wargata.

AGWC POLAND - KATAR

Krzysztof Borończyk, Adam Szczepański, Jan Morański, Stanisław Sordyl, Tiger Sevković, Marek Królikowski.

AGWC POLAND - BELEK

Zdzisław Wolny, Tomasz Mach, Aneta Zatwarnicka, Justyna Szemajda, Tomasz Tarkowski, Milena Tarkowska.

ZDANIEM ORGANIZATORA

Format rywalizacji w systemie Stableford Netto, z podziałem na trzy kategorie handicapowe, daje możliwość rywalizacji zaawansowanym graczom z zawodnikami, którzy potrzebują większego handicapu. To właśnie ta inkluzywność jest kluczowym atutem cyklu.

Klaudiusz Sevković
- organizator turnieju



Rozdanie nagród w tureckim Belek w Cullinan Links Golf Club.